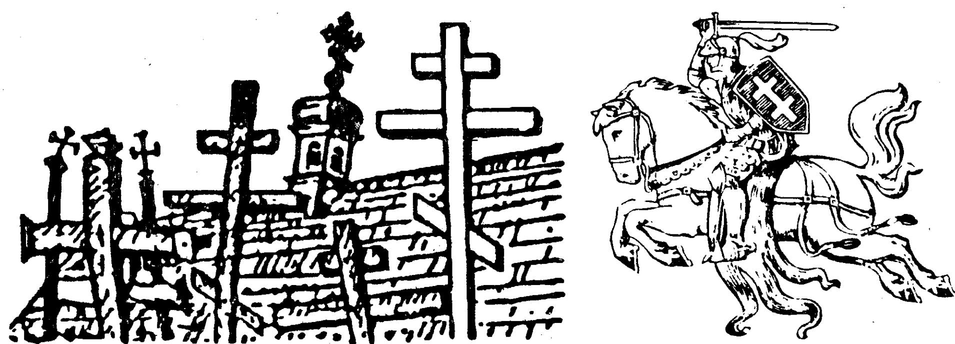
PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

NR 7-8 LIPIEC - SIERPIEŃ 1991 CENA 2500 zł

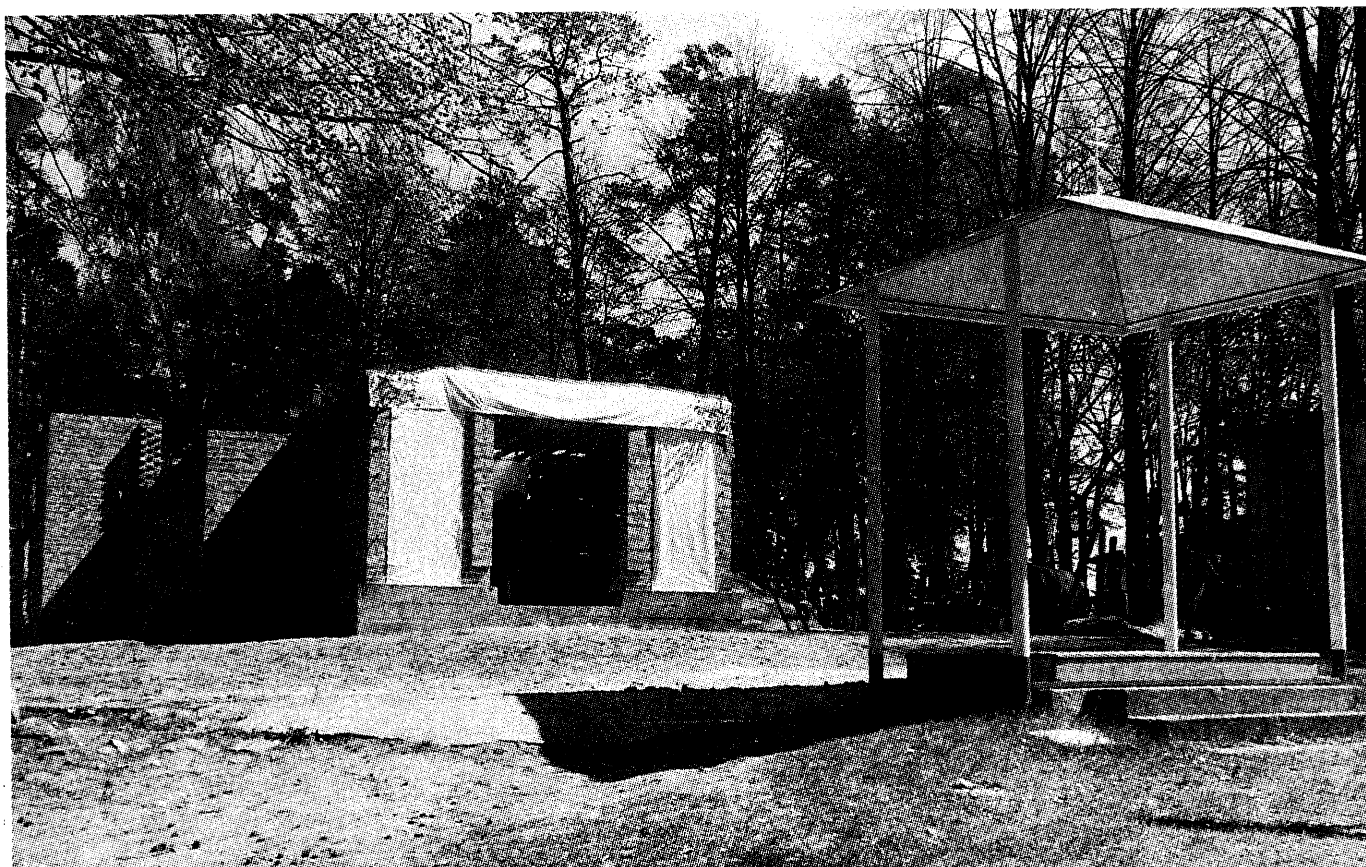
Czasopis



24 STRONY INTERESUJĄCEJ LEKTURY PO POLSKU I BIAŁORUSKU

BIAŁYSTOK • BIELSK PODLASKI • HAJNÓWKA • SIEMIATYCZE • SOKÓŁKA

GRABARKA - ROK PO TRAGEDII



fot. Piotr Sawicki

Przepity rozum

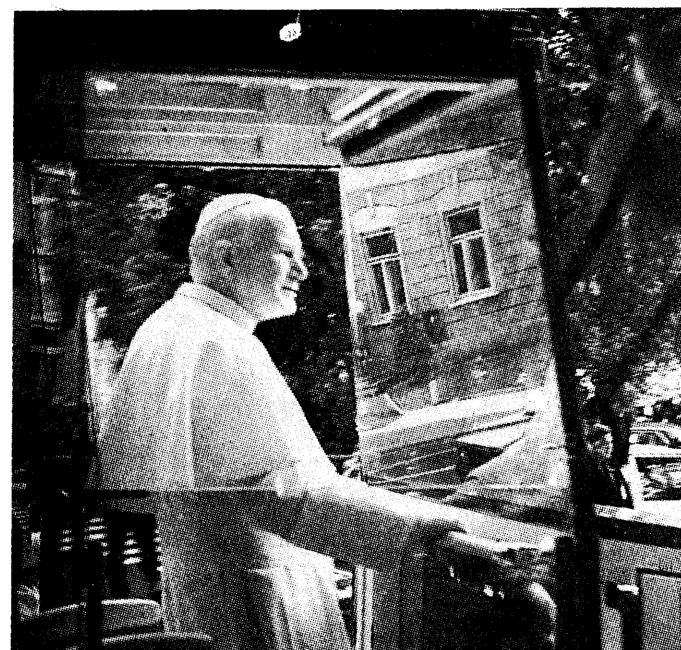
W Polsce na jednego mieszkańca przypada do wypicia przeciętnie kilkanaście litrów spirytusu. Spożycie alkoholu w województwie białostockim, a w szczególności we wschodnich jego gminach nie odbiega pewnie od średniej krajowej. Panujące w Polsce pijaństwo jest problemem samym w sobie i świadczy - niestety - o nie najlepszej kondycji całego społeczeństwa. Pozostawiając jednak na boku wiążące się z tym problemy takie, jak alkoholizm, rozbicie wielu małżeństw, przestępczość, itp. - zwrócić chciałbym uwagę na pewną specyfikę właściwą mieszkańcom Bielska, Hajnówki, a także i obywateli "wielkiego" miasta Białegostoku.

Po wypiciu pół litra najtańszej "czystej" oraz kilku piw, przed niejednym delikwentem rozpościera się świat wymarzony i na oścież otwiera się dusza "tutejszego". Każdy wtedy czuje się na luzie i wszyscy rozmawiają wówczas "po swojemu", nawet jeżeli w kompanii są obecni nie tylko "swoi". Najczęściej przy takiej okazji wieczorną ciszę przerywa wykrzykiwany (nie mylić ze śpiewem) tekst piosenek śpiewanych przez "Dubiny", a także jako przerywniki padają różnego rodzaju przekleństwa.

Podobne sytuacje mają oczywiście miejsce także i na polskim gruncie, gdzieś w Wąchocku, Szczecinie, czy stołecznej Warszawie i wcale nie są wyłącznym świadectwem białoruskiej specyfiki wschodniej Białostocczyzny. Specyficzny jest jedynie pewien moment: tak zachowują się u nas ludzie, którzy na codzień są "tutejszymi Polakami".

dok. na str.16

PAPIEŻ W CERKWI



fotoreportaż nastr. 21

Po półrocznym zmaganiu

Rada Miejska w Bielsku Podlaskim na posiedzeniu w dniu 31 maja b. r. podjęła decyzję o nadaniu jednej z ulic imienia Franciszka Skaryny. Do tego czasu w mieście uległy zmianie nazwy wielu ulic nie wzbudzając wśród solidarnościowej większości żadnych wątpliwości. Natomiast imię wybitnego białoruskiego humanisty europejskiego renesansu spotkało się z jednym podstawowym zastrzeżeniem. Ta wielka postać po prostu była nieznana osobom zasiadającym w komisji rozpatrującej wnioski o nadawaniu ulicom nazw. Początkowo szanowne gremium nie oświeciły nawet obfite materiały o życiu i działalności Franciszka Skaryny przedstawione przez radnego Jerzego Bajenę, gdyż radni narodowości polskiej tłumaczyli się nieznajomością języka białoruskiego, a także rosyjskiego i angielskiego. Natomiast informacja podana przez wnioskodawcę w języku polskim widocznie była dla nich za krótka, lub za mało wiarygodna.

Dziwi takie podejście do problemu, gdyż rok ubiegły, kiedy została zgłoszona propozycja o nadaniu jednej z bielskich ulic imienia białoruskiego humanisty, był obchodzony zgodnie z ustaleniami międzynarodowej organizacji UNESCO jako Rok Franciszka Skaryny - w związku z pięćsetną rocznicą jego urodzin. O tym międzynarodowym wydarzeniu pisano i mówiono także w krajowych środkach masowego przekazu i niewiedzę - w tym przypadku - trudno jest tłumaczyć tylko niedoinformowaniem kilkunastu osób . Półroczne odkładanie rozpatrzenia wniosku tkwi raczej w złej woli większości zasiadającej w Radzie Miejskiej w Bielsku Podlaskim. A swoją drogą warto uczyć się języków - ich znajomość, także języka białoruskiego - nikomu jeszcze nie zaszkodziło, a wręcz odwrotnie.

(j.p.)

***P.S.** Na początku czerwca b.r.w Kolegium Nowum krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona Franciszkowi Skarynie, który studiował na tej polskiej uczelni w latach 1504 - 1506.*

Herb Białowieży

Wychodząc naprzeciw powszechnemu życzeniu białowieżan, wójt Anna Bajko i Rada Gminy Białowieża (przewodniczący Jerzy Sieduń) ogłosili wspólnie, w połowie 1990 r., konkurs na projekt herbu wsi. Prac wpłynęło kilka. Największe uznanie w oczach komisji konkursowej uzyskał projekt mieszkańca Białowieży - Bazylego Skiepki. Rada Gminy zaakceptowała projekt wnosząc do statutu Gminy Białowieża odpowiedni zapis. Brzmi on: Herbem gminy jest wizerunek wieży i żubra w otoczce liści dębowych. . . (§ 1, pkt 4 Uchwały Nr III/20/90/ Rady Gminy w Białowieży z dnia 20 lipca 1990 r. w sprawie Statutu Gminy Białowieża). Tak więc ta słynna w świecie miejscowość posiada już własną, oficjalną wizytówkę. Płaskorzeźbę herbu, wykonaną przez Jerzego Dowbysza, umieszczono na początek w sali ślubów Białowieskiego Ośrodka Kultury. W dalszej kolejności herb znajdzie się na pieczęci gminnej oraz na tablicy, ustawionej przy wjeździe do Białowieży.

Poprosiłem o wypowiedź dla "Czasopisa" autora herbu. Powiedział on: - Warunki konkursu narzucały zbyt dużo szczegółów, albowiem należało uwzględnić takie elementy, jak: Puszcza Białowieska i jej światowa sława, ochrona środowiska naturalnego, legendy, tradycje patriotyczne, zabytki. Postanowiłem ograniczyć się do najważniejszych (koniecznych) elementów, by nie "przegadać" herbu. Oczywiście nie można było pominąć żubra - od niego też zacząłem, umieszczając go na pierwszym planie. Symbolizuje on unikatowość puszczańskiej fauny i jednocześnie zasługi naszych przyrodników w uratowaniu tego gatunku od wyginięcia. Ponieważ żubr kojarzy się nam ze środowiskiem leśnym, na drugim planie umieściłem sylwetki drzew. Przy czym są to sylwetki różnych gatunków - dla podkreślenia bogactwa tutejszej flory. Trzeci plan wypełniłem "białą wieżą", od której powszechnie wywodzi się nazwę miejscowości, choć zaznaczam, nie jest to jedyna wersja rodowodu (patrz - "Białostocczyzna" R. 1987, Nr 3, ss. 7 - 10). Całość

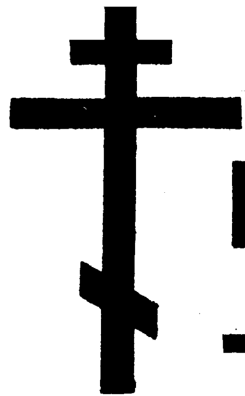


umieściłem w podkowie z liści dębu, z dwoma żołędziami u dołu. Dąb - symbol siły, gatunek stojący najwyżej w hierarchi drzew puszczańskich, ma podkreślać wyjątkowe znaczenie miejscowości, wskazywać na rangę funkcji przezeń pełnionych. **Natomiast dwa żołędzie złączone szypułkami zaświadczają o zgodnym współżyciu przedstawicieli dwóch narodowości - białoruskiej i polskiej, jak też wyznawców prawosławia i katolicyzmu.** Górę zamknąłem napisem "Białowieża".

Nieprzypadkowy jest też dobór kolorów - kontynuuje B. Skiepko. Różne odcienie zieleni symbolizują bogactwo świata roślin. Błękit wskazuje na stosunkowo czyste jeszcze powietrze nad puszczą i samą miejscowością. Złoty kolor liści wyznacza królewskość osady.

Kilka słów o autorze herbu. Bazyli Skiepo jest znanym w swoim środowisku działaczem na niwie turystyki i krajoznawstwa. Szeregi PTTK - owskie zasilił w 1962 r. W okresie od 1977 r. do jesieni 1990 r. pełnił, z trzyletnią przerwą, funkcję sekretarza Zarządu Oddziału PTTK w Białowieży, następnie przeszedł na rentę chorobową. Nadal udziela się społecznie. Jest autorem kilku zrealizowanych projektów białowieskich stempli pamiątkowych i proporczyków - bardzo cenionych przez turystów. Ponadto jest autorem nazw kilku ulic w Białowieży. Jak się zwierza - na uhonorowanie Białowieży herbem czekał od dawna, ale nigdy nie przypuszczał, że sam będzie miał w tym dziele znaczący udział.

Piotr Bajko



ПРАВАСЛАЎНАЯ СТАРОНКА



СЬПЕЦЫЯЛЬНЫ ВЫПУСК

III РЭЙД ПРАВАСЛАЎНАЙ МОЛАДЗі

25.07—31.07.1991

Белавежа—Такары

ДАРАГІ ВАНДРОЎНІК, БРАТ І СЯСТРА!

...Перад табою «Праваслаўная Старонка», прысьвечаная «Лету'91», а менавіта III Рэйду Праваслаўнай Моладзі. Асноўны зьмест выданьня — гэта краязнаўча-гістарычны нарыс мяйсцовасьцяў на трасе Рэйду, нашая гістарычная памяць. Знойдзеш тут і іншыя матэрыялы, якія павінны цябе зацікавіць.

Усё гэта, спадзяемся, заахвоціць іесьці разам з намі!

ПАРАДАК МАРШРУТУ:

25.07 — мейсца збору: агароджа царквы ў БЕЛАВЕЖЫ (начлег)
26.07 — ад праваслаўнай царквы, турыстычным шляхам да сяла БУДЫ (начлег)
27.07 — па гайнаўскай лініі да Крыначкі. Цераз запаведнік «Ліпіны» да сяла ДУБІНЫ (начлег)
28.07 — з Гайнаўкі цягнікам да чыгуначнай станцыі ВІТАВА
28.07 — Зь Вітавы на залеў БАХМАТЫ ля Дубіч Царкоўных, а адтуль — у ВЭРСТОК. Начлег у Вэрстоку.
29.07 — Вэрсток —чыгуначная ст. Палічна. Ад ст. ПАЛІЧНА цягнікам да ЧЭРЭМХІ. Ад Чэрэмхі да ВОЛЬКІ ТЭРЭХОЎСКАЙ — сяло і царква. Волька Тэрэхоўская цераз ПАЛОЎЦЫ да ЗУБАЧОЎ. Начлег у Зубачах.
30.07. — Зубачы — КЛЮКОВІЧЫ — ТАКАРЫ, у Такарах начлег.
31.07. — Канец маршруту.

0 1 5 km

1:180000

Аўтары праграмы: Д.ФІЁНІК, М.ЗАБРОЦКІ. Выканаўца карты: інж. Б.РУДКОЎСКІН

УСПОМНІМ...

Год 1989: I Рэйд Праваслаўнай Моладзі пачалі зь беларуска-татарскіх Крушынянаў. Перайшлі ў Хадкевічавы Гарадок, затым — у пушчанскі Каралёвы Мост з царквою сьв. Ганны. Мэтаю стаў манастырскі Супрасьль. Ініцыятарамі Рэйду быў Юрка й Коля...

Год 1990: II Рэйд Праваслаўнай Моладзі рушыў 15 ліпеня на трасу Гарадок—Рыбалы. У першы дзень перайшлі з Гарадку да Алексіч, вёску братоў Мірановічаў. Па дарозе наведалі сьвятое мейсца — Пяценьку. У наступны дзень хадзілі па Наднараўскіх лугох вакол Козьлікаў і Канюкоў. Там жа наведалі разьбяра У.Наўмюка. Рэйд закончыўся сьв. Літургіяй у Рыбалах і мілай сустрэчай у тутэйшым клюбе.

НА ТРАСЕ НАШАЕ ВАНДРОЎКІ

БЕЛАВЕЖА

— вандроўку пачынаем у мейсцы, якое ведае ўвесь сьвет. Але нам яно найбліжэйшае, бо роднае. Чаму так называецца тая пушчанская мяйсцовасьць, запытаеце? Паспрабуем на гэта адказаць.

Большасьць дасьледчыкаў назву Белавежа прыхіляе да гіпотэзы, што ў пач. XV ст. каралі паставілі тут паляўнічы замак зь вежамі, там, дзе ўрочышча «Старая Белавежа». Паводле цікавай думкі У.Гайдука, Белавежа ўзяла назву ад... племені Полаўцаў. Пасьля перамогі над полаўцамі князя У.Манамаха (1053—1125), былі яны населеня ў Кіеўскай Русі і з часам трапілі на Падляшша, сьцераглі пушчу. У полаўцаў на ніжнім Доне была сталіца Саркэль г.зн. Белая Вежа (полаўцаў і называлі «белавежцамі»). Яны перанесьлі назву свае сталіцы на нашае Падляшша (на трасе Вандроўкі спаткаем і вёску Полаўцы). Адной з больш верных гіпотэзаў ёсьць узьнікненьне назвы ад Вежы з 1276 г., што стаіць да сёньня пры пушчы ў Камянцы. У народзе часта завецца яна «Белай Вежай».

БУДЫ

— велькае пушчанскае сяло. Заснаванае ў II пал. XVIII ст., людзьмі, што вытаплялі смалу й поташ — «буднікамі». На пачатку пасяленьне знаходзілася ва ўрочышчы Шчэкатова, у II пал. XIX ст. перанесенае на цяперашняе мейсца. Жылі ў Будах людзі, як у вершы Л.Геніюш: «Смалу і дзёгаць у пушчах здабывалі з старых, вякамі пачарнелых пнёў і мёдам залацістым палівалі рады гліняных паленых збаноў».

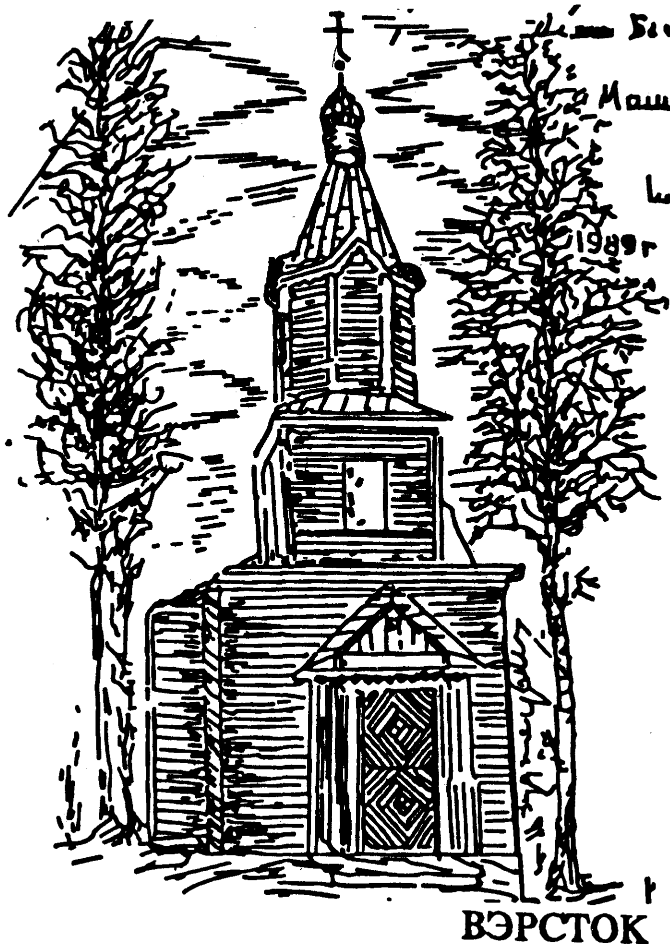
У пал. XIX ст. ў суседніх Тэрэміcках жыў пісар будны і стралок, ахоўнік пушчы. У II сусьветную вайну гэтыя пушчанскія сёлы былі спаленыя 322-м паліцэйскім батальёнам. Цяпер у Будах каля 110 жыхароў.

КРЫНАЧКА (Крыночка)

— адно з найсьвяцейшых мейсцаў у Белавежскай Пушчы. Праславілася богавыбранасьцю некалькі сот гадоў таму назад. У 1818 г. ва ўрочышчы «Медным», на мейсцы старой капліцы была збудаваная царква сьв. Мучанікаў Макавеяў, маці іх Саламеі і настаўніка іх Елізара. Знаходзіцца тут цудадзейная «Крынічка». Урачыстая служба праходзіць на трэці дзень Вялікадня, 1 жніўня, 14 верасьня (старога стылю) ды на трэці дзень сьв.Тройцы.

ДУБІНЫ

— пад 1592 годам у дакумэнтах адзначаецца ўрочышча «Дубіны». Пасьля 1639 года тут, на мяжы Бельскай і Белавежскай пушчы пасяліліся асочнікі. У 1775 г. у вёсцы



ВЭРСТОК

Дубіны было 53 дамы. Сяляне адраблялі паншчыну на тутэйшым фальварку. У II пал. XVIII ст. будуецца тут царква. Перад тым «дубіньскі людэ» маліліся ў царкве з 1617 г. у Новым Бэрэзове. Цяперашняя мураваная царква паходзіць з 1872 году. На мейсцы старой, драўлянай у к. XIX ст. пастаўлена мураваная капліца. На могільніку знаходзіцца царкоўка сьв. прарока Іліі з 1978 г. Старая плябанія ў Дубінах ёсьць мейсцам летнікаў праваслаўных дзяцей ды спатканьняў праваслаўнай моладзі.

ГАЙНАЎКА

— у XVIII ст. у пушчанскім урочышчы Скарбослаўка пасяляецца Гайным Гэйно. Пасьля ўрочышча пачынае звацца Гайнаўшчына, а лес каля яго Страж Гайнаўска. У 1792 г. у Гайнаўшчыне пражывае сем пасяленцаў. Бурлівы росквіт Гайнаўкі наступае пасьля 1916 г. і зьвязаны ён з будовай прадпрыемстваў для апрацоўкі дрэва.

У 1925 г. ў прыватным доме была заснаваная першая ў Гайнаўцы праваслаўная капліца Казанскай Іконы Божай Маці. Рэгулярныя багаслужбы праходзілі ў ёй з 1936 г. Першым настаяцелем самастойнага прыходу быў з мая 1942 г. а. Серафім Жэлезьняковіч. Пры а. Серафіме была ў 1945 г. высьвечаная царква сьв. Мікалая, перарobленая з будынку былога надлясьніцтва. 14 кастрычніка, у дзень іконы Багародзіцы Ненаўмысная Радасьць быў закладзены новы храм — сабор сьв.Тройцы.

АРЭШКАВА (Орыешково)

— вёска асочнікаў, заснаваная перад 1632 годам, як Арэшкава Воля. Царква Увазьнясеньня Гасподняга з 1955 г., ад 1983 г. прыхадзкая.

БАХМАТЫ

— урочышча пры Камянецкім гасьцінцу паміж вёскамі Дубічы Царкоўныя, Грабавец (даўней Обыходнік) і Чохі Арлянскія. Паводле паданьня існавала тут даўно царква сьв.сьв.Пятра і Паўла, якая правалілася пад зямлю або згарэла. У цудоўны сьпосаб захавалася толькі ікона Пакровы Божай Маці. Несеная ветрам ікона ўпала на канцы вёскі Дубічы. І там, пры дарозе ў Грабавец людзі пабудавалі новую царкву. З архіўных крыніцаў вядома аб прывілеі караля Жыгімонта Аўгуста для царквы ў Дубічах. Можа тычыцца ён царквы на Бахматах?

ВЭРСТОК

— вёска і прыход, вядомая ў 1574 годзе, як Верхсток (назва паходзіць ад рэчкі Сток, якая бярэ тут свой пачатак). У 1625 г. пражывалі тут каралеўскія сяляне, арандатарам вёскі быў тады Станіслаў Няміра. Царква знаходзілася ў Вэрстоку мабыць ужо ў 1 пал. XVII ст. Аб гэтым сьведчаць словы фундушовага запісу з 1769 г. на новую царкву ў Вэрстоку Язэпа зь Вільчова Вільчэўскага. Стары храм відаць заваліўся або згарэў. У 1798 г. царква ў Вэрстоку лічыцца як самастойны прыход.

Пасьля 1838 г. царква атрымлівае новы іканастас. У 1906 г. дабудоўваецца званіца. Храм у Вэрстоку багаты многімі старымі іконамі і кнігамі (некаторыя з запіскамі фундатара: «I.Wilczewski Podkomorzy PZW prosi o modlitwy». Пасьля 1 Сусьв. Вайны ў раёне Вэрстоку, Кляшчаляў і Дубічаў дзейнічалі атрады тутэйшай беларускай партызанкі, якімі кіраваў Герман Шыманюк з Грабаўца. Пад рэдакцыяй Веры Малішэўскай выдавалася газэтка «Беларускі Партызан».

ПАЛІЧНА

— вёска на рэчцы з такой жа назвай. Заснаваная каля 1560 году ў дабрах роду Копцяў (так жа як Вэрсток, Опака, Курашава). У 1639 г. было тут 40 гаспадарак асочнікаў, якія пасля 1775 г. сталі прыгоннымі сялянамі і адраблялі паншчыну ў Амялянцы.

ВОЛЬКА ТЭРЭХОЎСКА

— успамінаецца ў 1786 г. як вёска Волька, што ляжала ў дабрах Тэрэхы (цяпер у БССР). Могільнікавая царква сьв. Ганны пабудаваная ў 80-ых гадах нашага стагодзьдзя.

ПОЛАУЦЫ (Полоўцэ)

— іх гісторыя сягае мабыць XII ст., а можа яшчэ раней. Паводле Пётра Баброўскага: «Галицкие князья около Бельска поселили Половцев, по преданию в семи деревнях, следы их уже исчезли, остается деревня Половцы, в которой нельзя отличить какуюнибудь особенность, ни в языке, ни в характере».

З дакумэнтаў вёска стала вядомая з 1560 г. Мабыць тады стаяла ўжо тут царква сьв. Міхаіла Архангела. Пасьля II сусьветнае вайны дзяржаўная мяжа падзяліла вёску і царква засталася па бок БССР. Мяжа пайшла побач палавецкіх могілак, частка іх была разбурана. Людзі збудавалі на могілках капліцу Пакровы Божай Маці. Пры могілках перасякае мяжу Берасьцейскі Тракт.

БАБРОУКА (Бобрівка)

— сяло вядомае ўжо ў 1794 г. Каля вёскі плыве невялічкая рэчка Бродэць. Плыценькая яна, але вада крыштальна чыстая ды халодная, добра тут памачыць набалелыя вандроўкай ногі.

ЗУБАЧЫ

— вёска вядомая ўжо з 1499 году. Іх уласьнікамі быў тады род Тур-Зубацкіх зь Берасьцейшчыны. Першая зьвестка пра Пакроўскую царкву ў Зубачах паходзіць з 1676 г., хаця, несумненна, існавала яна раней. Сёньняшні храм узьведзены ў 1897 г., на мейсцы старога, раней згарэўшага. Царква цешыць вока мейсцазнаходжаньнем і правідловай архітэктурай. Каля царквы варта зьвярнуць увагу на асобную званіцу і памятную пліту а.Іаану Макавельскаму (1772—1856). З 1887 г. на могілках у Зубачах стаяла драўляная царква (перанесены зь Мілейчыцаў храм сьв. Мікалая). Згарэла 20 гадоў таму.

КЛЮКОВІЧЫ

— сяло існавала ў XV ст., як уласнасьць роду Тура. У XVI ст. пераходзяць да роду Букраба-Клюковіцкіх. У вёсцы можна паглядзець старыя, дворскія збудаваньні.

УВАГА! Нешта аматарам археалёгіі:

Ваколіца Клюковічаў прадстаўляе сабою велькую археалягічную цікавасьць. У лесе пры Клюковічах знойдзем 2 курганы. 2 км на поўнач ад Клюковічаў, непадалёк р.Пульвы знаходзіцца земляны насып — «гарадзішча». Народнае паданьне адносіць яго да Швэдзкай вайны. Пры Пульве каля Янцэвічаў ёсьць г.зв. «Замчыско», а на паўночны ўсход ад Зубачоў знаходзіцца гара «Бітва», а побач яе луг з характэрнай назвай «Крывавы луг». Зьвяртае тут увагу таксама назва вёскі Полаўцы.

ТАКАРЫ

— У палавіне XV ст. кароль Казімір надзяляе «сельцо на имя Токари» для Стэцькі Аляхновіча зь Берасьцейшчыны. У вёсцы здаўна пражываў баярскі род Такарэўскіх. У 1775 г. было тут толькі 9 дамоў. Пасьля II сусьветнай вайны вясковую вуліцу перагарадзіў калючы дрот дзяржаўнай мяжы. Такары — родная вёска Усевалада Ігнатоўскага (1881—1931). Сын настаўніка (затым сьвятара) беларускі палітычны дзеяч і навуковец, быў першым прэзыдэнтам Беларускай Акадэміі Навук. Зьяўляецца аўтарам папулярнай (доўга забароненай у БССР) кніжкі «Кароткі нарыс гісторыі Беларусі» (Пра У.Ігнатоўскага пісала «Ніва» ад 16.06.1991 г.).



На вандроўцы. Памагаем сабе ўзаемна.

Урочышча КАТЭРКА

— адно са сьвяцейшых мейсцаў Падляшша. Балоцістае ўрочышча праславілася аб'яўленьнем Божай Мацеры для тутэйшай сялянкі Эўфрасіньні Івашчук. Было гэта на Тройцу 1852 г. Неўзабаве да мейсца яўленьня пачаліся паломніцтвы. Многія атрымлівалі выратаваньне ад розных хваробаў. Царкоўныя ўлады лічылі аднак, што Э.Івашчук пашырае «забабоны» і забаранялі агульна маліцца на «Катэрцы». Праўдзівасьць Сьвятога Мейсца не патрабавала вельkіх доказаў — калі з наказу ўлад трэба было перанесьці крыж, пастаўлены на «Катэрцы» на могілкі, дык зь мейсца, дзе стаяў крыж, пачала біць крыніца.

Толькі ў 1906 г. адбылася першая дазволеная «працэсія» з такарскай царквы сьв.Міхала на «Катэрку». У 1912 г. быў тут высьвечаны храм у гонар іконы Радасьці Усіх Засмучоных. Пасьля І сусьв. вайны йшло сюды многа пілігрымаў, людзі нясьлі з сабою многа крыжоў...

Цяпер... Спаўняецца мабыць народнае прадказаньне... Слава «Катэркі» прыціхне, людзі прызабудуць аб мейсцы сьвятым, мала людзей будзе сюды прыбываць. Міне поўны час і прыбудзе ў тыя старонкі адзін манах. Ён адшукае ў лесе закінуты храм, падыме яго з занепаду ды пачне служыць. Мейсца зноў праславіцца і слава яго будзе трываць навекі...

MAŁO NAS, MAŁO NAS...



" Kryk na chutary " fot. Archiwum

To tak jak w tej starej dziecinnej piosence: "mało nas, mało nas do pieczenia chleba..." Chleb kupujemy już upieczony. Wystarczy nasmarować masłem. Ale ciągle nas mało. Nawet wtedy, gdy trzeba zjeść gotowe świeżutkie bułeczki. Te akurat wypiekali na białostockich deskach aktorzy Białoruskiego Dramatycznego Teatru im. Janki Kupały z Mińska.

A były informacje w radiu. Były w gazetach. I były ogromne kwieciste plakaty na ulicach Białegostoku. Jesteśmy wrażliwi na barwy...

To było smutne, gdy 28.05.91 r. kasjerka Białostockiego Dramatycznego Teatru im. A. Węgierki stała na schodach i liczyła przyszłych widzów: . . . 16, 17. Uzbierała się ta garsteczka. Ta minimalna liczba, która otworzyła przed nami drzwi. Spełniły się duchowe prośby stojących przed kasą: "Żeby przyszedł ktoś jeszcze". Podniesiono jednak kurtynę.

"Kryk na chutary". Aktorzy w płóciennych rubaszkach. Aktorki w zgrzebnych sukienczynach. I Białoruś 1918 r. na scenie. Scena. Aktorzy. I my - widzowie. Jakaś podekscytowana staruszka siedząca przede mną co parę chwil składała ręce do oklasków. Obok - starsza pani - powtarzała białoruskie słowa modlitwy płynące ze sceny. Przypominała sobie. . .

A na scenie. . . Stary Audziej wiedzie żywot spokojnego sielanina. Nie uznaje tej gorącej atmosfery, która już prawie puka do jego drzwi. A to, co ma nadejść jest ciągle zapowiadane przez Żyda, przez sąsiadów, przez smutne modlitwy. Wszyscy się niespokojnie poruszają. A Audziej żyje ciągle normalnie. Ale przyszedł w odwiedziny do niego . . . radziecki totalitarny reżim, który po drodze niszczył wszystkie podstawy ludzkiej egzystencji - miłość, dobroć sprawiedliwość. Tylko, że Audziej nie otworzył mu drzwi. Dlaczego on i jego rodzina nie mogą normalnie żyć? Dlaczego nie mogą kochać? Dlaczego odbiera im się życie? Wszechogarniający krzyk protestu.

Teatr krzyczał. I niesamowity koniec. Ciemno. Ziemia przyciąga ogromny krzyż, który zatrzymuje się wpół drogi. Katastroficznie. Pojedyncze wystrzały. I pojedyncze krzyki umierających. I cisza. Coś się skończyło. Światła reflektorów. Co wtedy? Zastygła widownia. I po tym ciszę powinna przerwać lawa oklasków. U nas - cichutkie głaskanie dłoni. A przecież im się należało. Tym ze sceny.

29.05.91. I "Warjackaje życcio" na scenie. Głośno szybko. Tak jak w szalonym życiu. Szalone życie i szalona sceneria. W powietrzu wisi niezidentyfikowana konstrukcja: sznurki, pałeczki, kulki. To po niej wspina się Żołud - naiwny szaleniec, który chce zbawić świat. I uratować ludzkość. Bo przeczuwa jakiś koniec. Bo widzi niebezpieczeństwo, w którym pogrążyli się ludzie. Pisze. Prosi o pomoc. Jest pewny, że brakuje mu tak niewiele, żeby wszystko ogarnąć i uratować. Życie dziwaka i jego żony staje się nieznośne. Znikąd pomocy. Zjawia się wreszcie ktoś po wielu latach. Ale po co? Po to, żeby wręczyć dziwakowi dyplom za ofiarność i zniechęcić go do ratowania ludzkości. Dyplom z ogromnym portretem Lenina na pierwszym planie. I tu też niesamowita końcówka. Błyskające latające światełka. Niespokojna muzyka. I wali się cała konstrukcja. Rozrywają się wszystkie sznurki, kulki i pałeczki. To on - niedoszły zbawiciel poruszył cały swój świat, który łamie się. Dla takich nie ma miejsca. Coś się skończyło.

Dwa różne światy. Ten z początku XX wieku. I drugi, z końca dwudziestego stulecia. Tak odległe, a jednak dziwnie podobne. To chyba nić fatalizmu połączyła dwa światy. I krzyki bohaterów - buntowników. W obu światach coś się kończyło i nic nie zaczynało. Nawet cienia nadziei. Nienormalny kawałek ziemi, na którym nie pozwalają żyć normalnie. Krzyczą więc białoruscy dramaturdzy. A my? Poczekamy na ten lepszy, optymistyczny świat. Może kiedyś białoruscy aktorzy przyniosą ze sobą jasne, uśmiechnięte bułeczki. I może nas będzie więcej? Chciałoby się wierzyć. . .

To były naprawdę doskonałe chwile. Chwile, które podarowali nam aktorzy z Mińska . Smaczne, choć smutne bułeczki. Dobrze, że ktoś z tej drugiej strony sceny pamiętał, że aktorzy lubią kwiaty.

A białoruscy aktorzy pociągnęli taborem na zachód. Na zachód Polski.

Dorota Kuźmicz.

***P.S.** Dobre wieści. W Toruniu - zapełnione sele. Kwiaty. Wiwaty. Odetchnąć z ulgą ?...*

WIKTOR ALEKSIEJUK

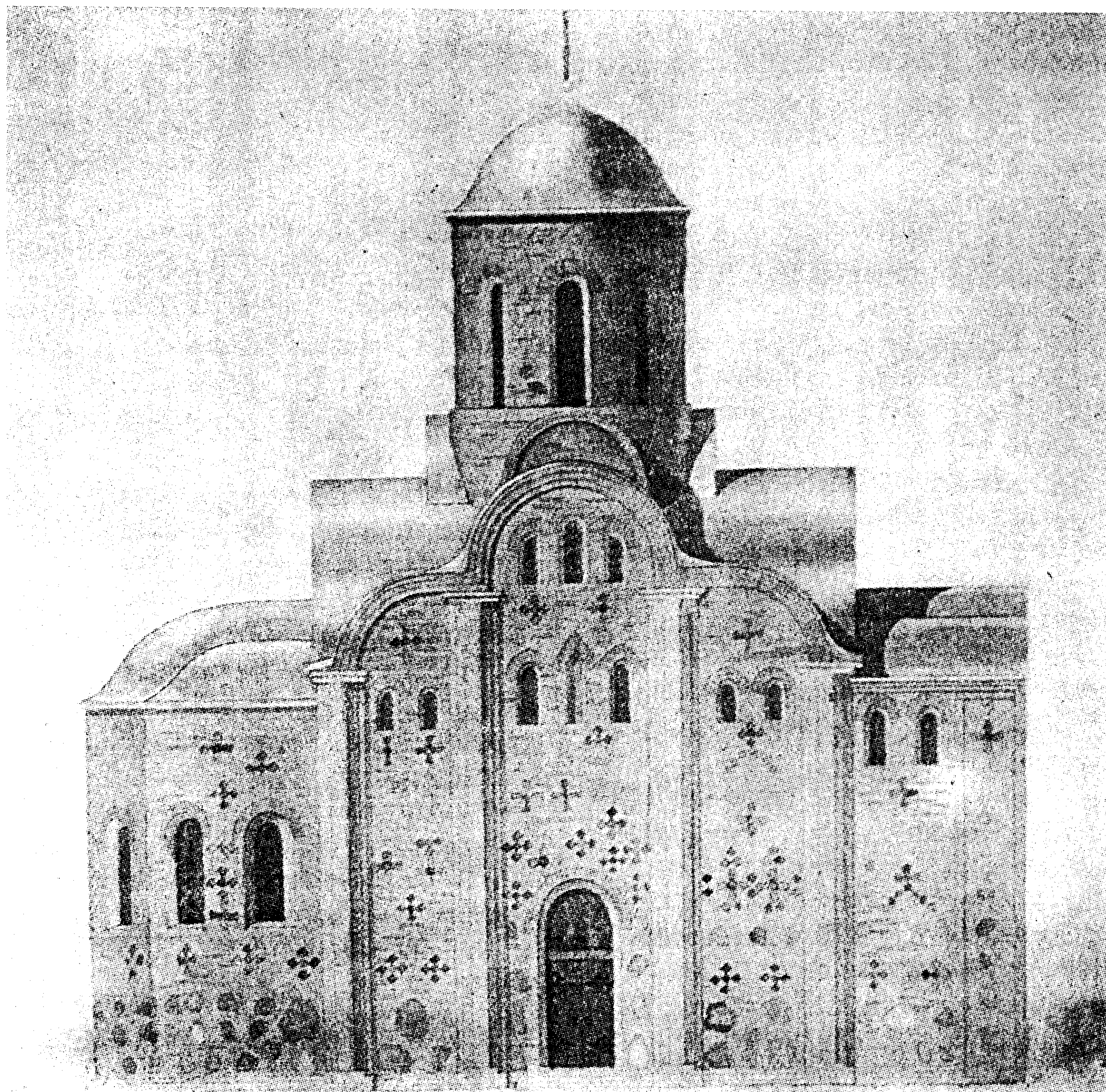
Budownictwo cerkiewne Białostocczyzny od czasów najdawniejszych do I wojny światowej

W "Czasopisie" z marca - kwietnia 1991 r. na **Праваслаунай старонцы** M. Sacharewicz arbitralne podzielił architekturę cerkiewnę Białostocczyzny na "naszą" i "moskiewską", do pierwszej grupy zaliczając cerkwie Bielska, jako przykład drugiej podając cerkwie w Sokółce i Siemiatyczach. Jest to czysty obiektywizm, gdyż klasycystyczna cerkiew w Sokółce (1850 - 53), bezwieżowa, w układzie architektonicznym odwołującym się do bizantyjskiego jeszcze założenia "krzyża wpisanego w kwadrat" nie jest znowu taka "moskiewska", podczas gdy z trzech cerkwi Bielska dwie w swym obecnym kształcie mają właśnie cechy "stylu rosyjskiego" z II połowy XIX w. Nie dziwię się autorowi, że nie potrafi dokonać klasyfikacji kierując się kryteriami czysto architektonicznymi, jako że budownictwo cerkiewne naszego regionu nie doczekało się jak dotąd żadnego w miarę kompleksowego opracowania o charakterze naukowym. W tym miejscu z góry pragnę przestrzec przed opracowaniami historii architektury autorów polskich - te, które znam, konsekwentnie kierują się endecką formułą "narodu polskiego kultury łacińskiej" i **o cerkwiach piszą źle, albo wcale.**

Spróbuję jak najkrócej, z konieczności nie wyczerpująco opisać przemiany architektury cerkiewnej w regionie od czasów najdawniejszych do I wojny światowej. Pograniczne położenie, częste zmiany granic politycznych sprawiały, że oddziaływały tu wpływy kulturowe z różnych kierunków. Stąd i architekturę mamy bardzo różnorodną w różnych okresach historycznych.

1) wiek XI - XIV - styl bizantyjsko - ruski. Najbliżej granic regionu zachowanym (częściowo) przykładem jest cerkiew św. Borysa i Gleba na Kałoży w Grodnie z XII w. Próbę rekonstrukcji pierwotnego wyglądu przedstawił J.S.Asiejew ("Dżreła. Mystectwo Kyiwśkoi Rusi", Kijów 1980). Była to centralna budowla krzyżowo kopułowa z jedną "głową" w układzie "krzyż wpisany w kwadrat" tj. taka, której przekrój przy ziemi daje w przybliżeniu kwadrat, natomiast na wysokości sklepieni krzyż równoramienny, tzw. grecki, utworzony przez krzyżujące się sklepienia kolebkowe. Od wschodu przybudowane trzy półkoliste apsydy, od zachodu niższy pritwor (kruchta). W centrum okrągły bęben z wysokimi, półkoliscie zakończonymi od góry oknami, pokryły kopułą w przybliżeniu półkolistą. Bęben wsparty na czterech słupach dzielących przestrzeń wewnętrzną na trzy nawy. W ceglane ściany zewnętrzne wmurowane kolorowe kamienie tworzące liczne krzyże greckie.

2) XV - XVI - styl gotycko - bizantyjski (nazywany też "białoruskim gotykiem" lub" wschodnim gotykiem"). Najbardziej znane przykłady to obronne cerkwie z czterema wieżyczkami w narożnikach w Supraślu oraz Synkowiczach i Małomażejkowie na Białorusi (obwód grodzieński), datowane rożnie, na ogół na wiek XVI.(M. Morelowski "Zarysy sztuki wileńskiej z przewodnikiem po zabytki między Niemnem a Dźwiną", Wilno 1939, reprint Gdańsk 1989). Ponadto w obecnych granicach Polski są jeszcze gotycko - bizantyjskie cerkwie (byłe) w Posadzie Rybotyckiej koło Przemyśla (XVw), Konin nad Bugiem woj. bielsko - podlaskie (XVIw) i Krasnymborze n. Biebrzą woj. suwalskie (koniec XVIw).



Cerkiew św Borysa i Gleba w Grodnie (XIIw.)

c.d. na str. 8



Cerkiew w Małomażejkowie

c. d. ze str. 7

BUDOWNICTWO CERKIEWNE

Krócej mówiąc ten typ cerkwi powstał w wyniku zaadoptowania architektury północnego ceglanego gotyku do potrzeb prawosławia, z czym wiazało się nie tylko odpowiednie ukształtowanie wnętrza, ale i pewne zmiany formy zewnętrznej w duchu tradycji bizantyjskiej, zresztą o różnym zasięgu w różnych budowlach. Wpływ bizantyjski najbardziej widać w cerkwi w Supraślu, ktora otrzymała dach tworzący kształt krzyża z czterema ostrołukowymi szczytami i centralnie kopułę na ośmiobocznym bębnie, której towarzyszą cztery kopułki narożnych wieżyczek. Budowla w Krasnymborze (1584 - 89, od 1649 kościół) ma plan krzyża równoramiennego (greckiego). Trzy ramiona krzyża tworzące transept i prezbiterium półkolistymi apsydami, do czwartego dobudowano wysoką dzwonnicę o cechach renesansowych. Pokrycie krzyżującym się dachem dwuspadowym bez żadnej kopuły, choć nie wiadomo, czy tak było zawsze. Cerkiew w Posadzie Rybotyckiej składała się pierwotnie z kwadratowej nawy pokrytej czterospadowym dachem z niewielką cebulastą kopułką i niższego prostokątnego prezbiterium (w XII w. dobudowano kwadratową dzwonnicę). Pozostałe z wymienionych cerkwi zachowały gotyckie wysokie dwuspadowe dachy i trójkątne szczyty, a bizantyjskie są tylko apsydy. Morał stąd taki, że w owym czasie nie przywiązywano jeszcze takiej wagi do ideologii architektury. Powstanie stylu gotycko - bizantyjskiego można wytłumaczyć ówczesną organizacją budownictwa. Murowana architektura sakralna zawsze miała charakter ponadnarodowy, ogólnoeuropejski. Wzory tworzone w przodujących ośrodkach (Grecja, Włochy, Francja, Niemcy) rozchodziły się następnie po całej Europie dzięki wędrownym ekipom budowlanym o międzynarodowym składzie, w którym naturalną koleją rzeczy dominowali mistrzowie z krajów przodujących. Po zdobyciu przez Turków Konstantynopola i prawosławnych krajów bałkańskich oraz rozbiorze Rusi przez Tatarów, Litwę i Polskę na połnocno - zachodnich peryferiach prawosławia niełatwo było znaleźć budowniczych znających sztukę budowlaną, tradycji bizantyjsko - ruskiej. Nie brakowało natomiast fachowców od budowli gotyckich z krajów nadbałtyckich (głównie Niemców).

Co najmniej od XVI wieku istniał już także typ drewnianej cerkwi na planie podłużnym pokrytej dwuspadowym dachem (Zdzitowo obw. brzeski na Białorusi), ktory omówię przy okresie następnym.

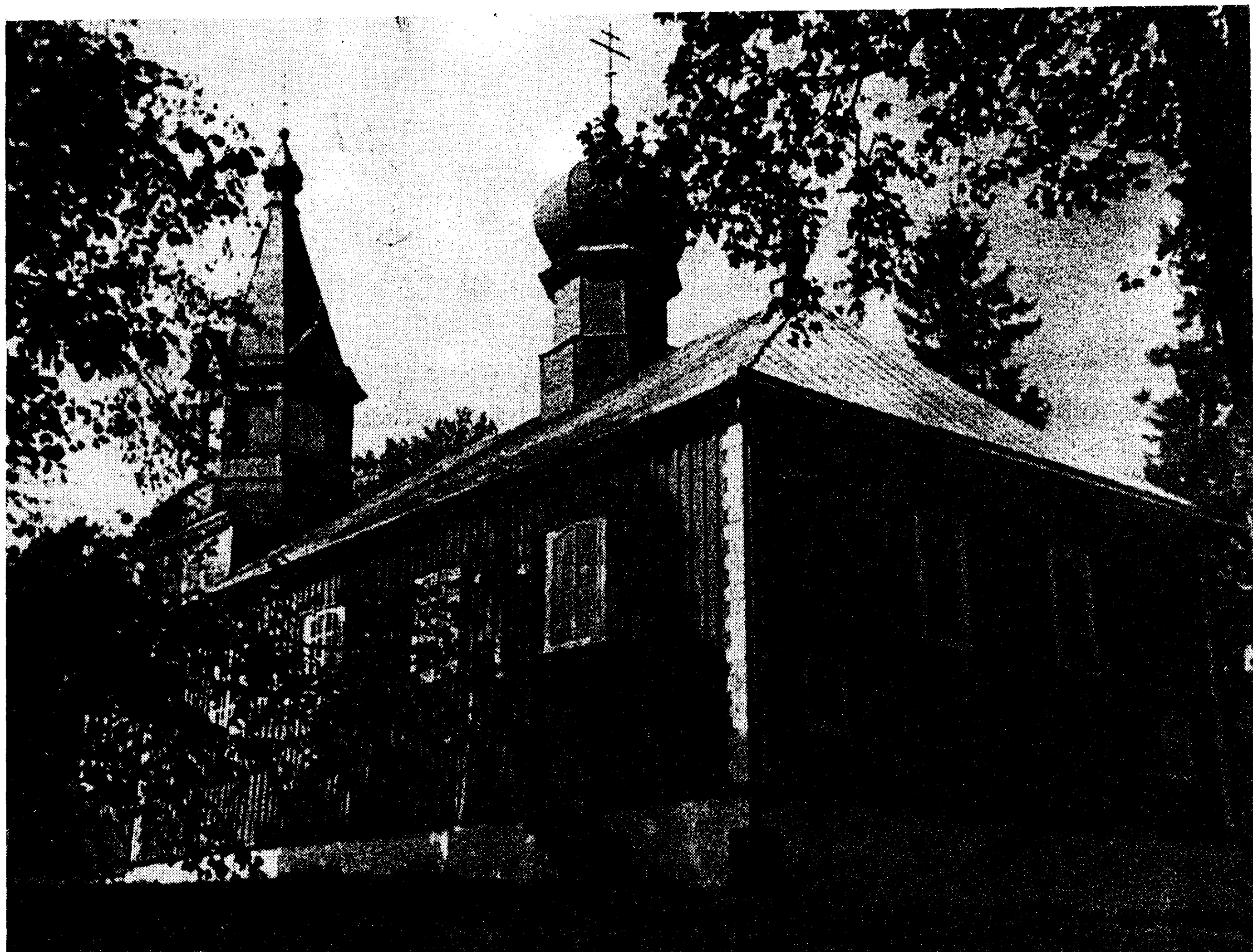
3) Wiek XVII - XVIII- barok, rokoko i... "ludowy drewniany pseudogotyk"? Nie sposób scharakteryzować murowaną architekturę cerkiewną Białostocczyzny



Sobór sofijski

epoki unii, gdyż zachowanych przykładów jest bardzo mało. Ponadto niektóre cerkwie trudno zidentyfikować, gdyż przeszły w ręce rzymskokatolików (Strabla, Wysokie Mazowieckie, Ciechanowiec?), a Kościół rzymskokatolicki **bardzo nie lubi się przyznawać do wschodniochrześcijańskich korzeni większości swych parafii na Podlasiu i Czarnej Rusi.** Ogólnie wiadomo, ze zapoczątkowana w epoce gotyku tendencja wznoszenia cerkwi na wzór zachodni była kontynuowana i w stylu baroku, w póżnej, schyłkowej fazie nazywanym też stylem rokoko (połowa XVII w.). Murowane unickie cerkwie w Berezweczu (1756 - 63) i Połocku (1738 - 50, przebudowany Sobór Sofijski z XI w) na Białorusi to wspaniałe przykłady późnego "wileńskiego baroku", nie różniące się wyglądem od rzymskokatolickich kościołów. (Historyja biełruskaha mastactwa" t. 2., Mińsk 1988). Murowanych cerkwi unickich było zresztą bardzo mało w porównaniu z ogromną liczbą przebogatych barokowych kościołów i klasztorów rzymskokatolickich. Również nieliczne murowane cerkwie prawosławne budowano na wzór zachodni, choć może nie oddając tak wiecznie barokowego detalu. Przykładem bracka cerkiew św. Piotra i Pawła w Mińsku z poł. XVII w., trójnawowa bazylika bez transeptu i kopuły z dwoma wieżami - dzwonnicami na fasadzie albo cerkiew św. Ducha w Wilnie (1638) typ bardziej bazyliki krzyżowo - kopułowy, również dwuwieżowej, rozpowszechniony przez jezuitów, ponadto Cerkiew Spaska w Mohylowie (1756 - 1762). Na Białostocczyźnie sporo zachowało się drewnianych cerkwi wiejskich, wliczając i te, ktore niedawno spłonęły, ale wiemy jak wyglądały, m. in. Piacienka k. Folwarków Tylwickich, Grabarka, kaplicac mentarna w Nowej Woli, Czyże, Topolany, Str. Lewkowo, Bielsk Podl. ul. Jagiellońska (d. Puszkina).

Grupę tę można powiększyć o obecne kościoły, które na podstawie literatury i zachowanych krzyży można zidentyfikować jako **dawne cerkwie, m. in. na cmentarzu w Sokołach (przeniesiona w 1825 z Tykocina)i Janowie k. Sokółki, w Kalinówce Kościelnej i Str. Kamiennej.** Daty powstania są niepewne lub nieznane, publikacje podają różne



cerkiew w Mostowlanach

daty, często nieprawdopodobne, np. dla Grabarki 1895, czyli epoka historyzmu "neobizantyjsko - ruskiego", bzdura. Należy przyjąć, że powstały nie wcześniej niż w wieku XVI, nie później niż w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. Cerkwie te posiadały wspólne cechy pozwalające zaliczyć je do jednego typu budowli na planie podłużnym dającym się wpisać w prostokąt, pokrytych dachem dwuspadowym, pierwotnie bezwieżowych. Budowla z reguły składała się z trzech części. Nawa na planie prostokąta o różnych proporcjach, czasem zbliżonego do kwadratu (Nowa Wola), czasem wydłużonego. Część ołtarzową rozwiązywano dwojako: albo apsydę, zwykle trójboczną szerokością i wysokością równą nawie albo jako prostokątne prezbiterium, węższe od nawy, ale równe jej wysokością. Od frontu charakterystyczny wygląd nadawał tzw. babiniec (pritwor), wysunięta przed frontową ścianą prostokątna przepudówka z trójkątnym szczytem, węższe od nawy, ale z reguły tej samej wysokości. Dzięki równej wysokości układu babiniec - nawa - prezbiterium lub apsyda całość pokrywał jeden wspólny długi dwuspadowy dach z uskokiem nad babiniec. Ponad dachem tylko niewielka wieżyczka w tylnej części i krzyże na początku i końcu, często były tylko krzyże. Wieżyczki (sygnaturki) pierwotnie miały cechy zachowane w tych cerkwiach, ktore przeszły w ręce rzymskokatolików (Sokoły, Kalinówka). W cerkwiach prawosławnych w II połowie XIX w. przebudowano je w historycznym stylu "neobizantyjsko - ruskim", z cebulstymi kopułami (Grabarka). Pierwotnie nie było wieży - dzwonnicy połączonej z cerkwią, dlatego czasem obok wznoszono wolnostojącą dzwonnicę, niewysoką, kwadratową, pokrytą czterospadowym dachem (Bielsk). W wieku XIX, a i później powszechnie dobudowywano wieże nad babińcem (Piacienka, Czyże, Topolany, Str. Lewkowo).

Genezy opisanego typu cerkwi należy szukać w tutejszym drewnianym budownictwie ludowym, przystosowanym do pełnienia funkcji sakralnej i uzupełnionym elementami zapożyczonymi z architektury murowanej w postaci pseudogotyckiej apsydy i barokowej wieżyczki (później "neoruskiej"). Wizualne skojarzenia z gotykiem mogą być tylko pozorne, choć nieprzypadkowe. Po prostu chłodny klimat północnej Europy zmuszał do stosowania rozwiązań odmiennych niż w kulturze śródziemnomorskiej, a więc zwartej, prostej bryły ograniczającej straty ciepła i wysokiego dwuspadowego dachu, zabezpieczającego przed opadami? W tym sensie i chata spod Bielska jest bardziej "gotycka" niż "bizantyjska". Również łączenie kilku pomieszczeń w podłużny układ pod wspólnym dwuspadowym dachem było powszechnie stosowane w budownictwie wiejskim. Z zachowanych przykładów wynika, ze tak samo budowano i cerkwie prawosławne (Piacieńka) i unickie, nie ma więc podstaw, by łączyć ten typ cerkwi z unią, tym bardziej, że jest od niej starszy.

4) Koniec wieku XVIII - I połowa wieku XIX (do 1870) - klasycyzm. W 1795 Białowieża, w 1807 Obwód Białostocki, w 1815 Kongresówka znalazły się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Stylem panującym wówczas w Rosji, podobnie jak w całej Europie, był klasycyzm ("rosyjski klasycyzm"). Przykładem klasycystycznej cerkwi może być sobór św. Mikołaja w Białymstoku przy ulicy Lipowej (1846). Ma ona plan krzyża łacińskiego utworzony przez połączenie krzyża greckiego z kwadratową podstawą dzwonnicy wpisaną w obrys ścian. W centrum duży okrągły bęben ze sferyczną kopułą. Nad wejściem kwadratowa dzwonnica, u góry okągła, zwieńczona półkulistym hełmem z wysoką iglicą. Klasycystyczne frontony, pilastry. Z kolei cerkiew w Drohiczynie ma układ bazylikowy, podłużny (cebulaste kopuły zapewne późniejsze). Klasycyzm na ogół nie zmieniał założenia architektonicznego z poprzednich epok, lecz tylko kształtowało je w swoim stylu, co widać w cerkwi w Sokółce (1853), która ma układ jeszcze bizantyjsko - ruski, ale eklewację z elementami typowymi dla klasycyzmo np. boniowanie. Sięgnięcie do staroruskiego założenia bezwieżowej cerkwi centralnej można tłumaczyć jako wpływ zaczynającego się wówczas historyzmu.

Z opisywanego okresu pochodzi też spora grupa cerkwi na planie położonym z więżą - dzwonnicą m. in. w Mielniku (murowana), Jurowlanach (kamień polny łączony betonem) oraz drewniane w Samogrodzie i Mostowlanach., Wszystkie mają nowoy na planie wydłużonego prostokąta pokryte dachem dwuspadowym. Tylko Mielnik ma zewnętrzną apsydę, pozostałe zamyka płakska ścian. Symboliczne centrum tylko zaznaczone cebulastą kopułką w tylnej części dachu. W Mielniku jest kopuł pięć. Samogród ma ledwie zasygnalizowany układ krzyża przez dwa trójkątne szczyty - frontowy, ustawione w obrysie ściany poprzecznie do osi symetrii na wysokości kopułki. Na narożnikach drewnianej cerkwi w Mostowlanach naśladownictwo klasycystycznej rustyki. Wszystkie cerkwie, mają już wieże - dzwonnice na fasadzie, element, który w budownictwie cerkiewnym na naszych terenach upowszechnił się dopiero w XX wieku. NIe jest to typ cerkwi "ruskiewskiej", raczej wersja rozwojowa podłużnych cerkwi z czasów Rzeczypospolitej, uzupełnionych o dzwonnice, ruskie kopułki i klasycystyczne elementy wystroju elewacji.

W tym czasie nastąpiła też zmiana kształtu krzyży, umieszczonych nad cerkwiami. W epoce Rusi Kijowskiej był to prosty krzyż tzw. grecki, "czterokoniczasty", równoramienny. Z czasem na Rusi krzyż ten przybrał oryginalną formę plastyczną wzbogacając się o powtarzające się elementy. Zakończenie ramion poziomych i górnego przy wierzchołku przybrały kształt małych krzyżyków równoramiennych lub trójliścia. Na zakończenie ramion pojawiła się okrągła tarcza lub trójliścia. Na skrzyżowaniu ramion pojawiła się okragła tarcza lub pierścień, od której w cztery strony świata pomiędzy ramionami rozchodziły się zygzakowate promienie, pojedyńcze, czasem podwójne, a nawet potrójne. Na dolnym pionowym ramieniu przy podstawie pojawił się półksiężyc, końcem zwrócony ku górze. Ramię to często jest dłuższe od pozostałych. Opisany tu typ krzyża z półksiężycem można powszechnie spotkać nad cerkwiami miast "Złotego Pierścienia" wokół Moskwy roznoszonych aż po wiek XVII. Dopiero później nad cerkwiami Rosji obowiązujący stał się nowy wzór krzyża, dziś powszechnie uważany za prawosławny, tj. taki, który ma przy podstawie ukośne ramiona pochylone z lewa na prawo (krzyż "sześciokonczasty"), a w pełnej wersji przy wierzchołku jeszcze krótkie, poziome ramiona (krzyż "ośmiokończasty"). W naszej okolicy krzyże te upowszechniły się dopiero XIX w. Krzyż grecki z półksiężycem jest natomiast nadal umieszczony nad cerkwiami ukraińskich unitów (grekokatolików) w Galicji (np. Komańcza 1988).

Być może dlatego bywa on dziś uważany za unicki, co historycznie nie jest uzasadnione, gdyż do XVII wieku był on powszechny i nad cerkwiami prawosławnymi, także w Rosji.

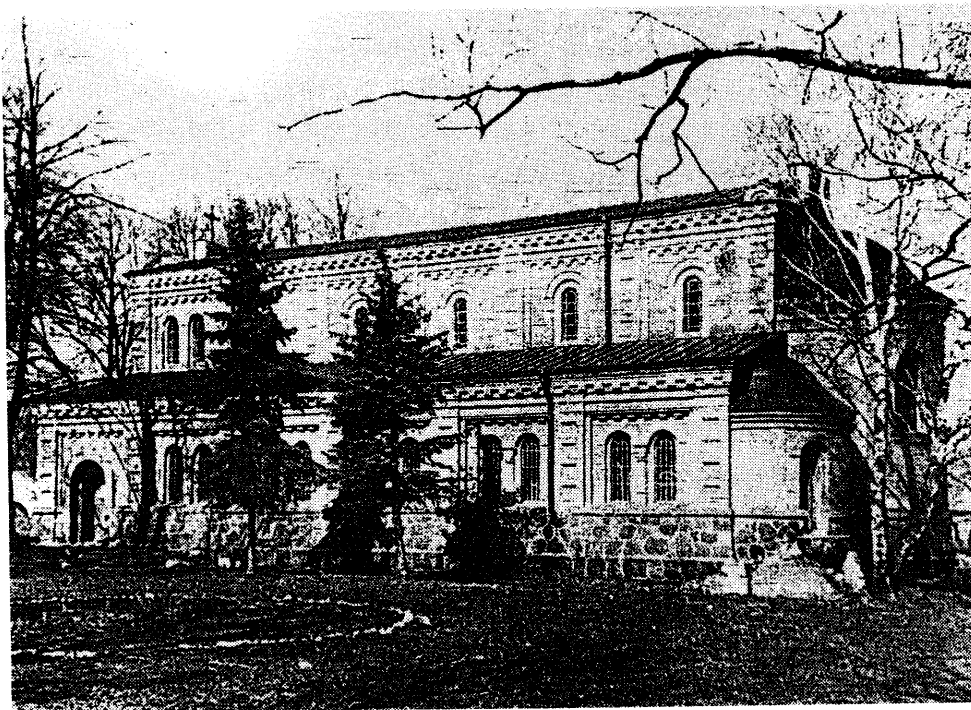
5) druga połowa wieku XIX - do 1915: historyzm "neobizantyjsko - ruski". Ten okres warto opisać szerzej, gdyż po nim odziedziczyliśmy polityczne konfrontacyjne stereotypy o podłożu nacjonalistycznym, eslumunowane ostatnio przez recydywistów XIX wieku. Wiek ten w środkowo - wschodniej Europie historycy nazywają epoką "odrodzenia narodowego". Rosnące w siłę nacjonalizmy rozsadziły trzy feudalne wielonarodowe imperia - Turcję, Austrię i Rosję tworząc na ich miejsce po I wojnie św. aż 14 nowych państw. Ideologiczny totalitaryzm nacjonalistów zmuszał do szukania "ducha narodowego" we wszystkich przejawach życia, w praktyce wg. zasady "aby inaczej niż u sąsiada". W architekturze zaowocowało to poszukiwaniem "stylu narodowego". Jednak narody po prostu zaanektowały sobie któryś z historycznych stylów ogólnoeuropejskich (np. Polacy - gotyk), inne usiłował stworzyć "styl narodowy"szukając inspiracji w dawnych budowlach na swym obszarze etnicznym

dok. na str. 10

dok. ze str. 9

BUDOWNICTWO CERKIEWNE

(styl rosyjski „styl ukraiński"). Proces różnicowania się architektury sakralnej wg krytyków narodowo - wyznaniowych wyraźnie widać w naszym regionie. W budownictwie kościołów katolickich powszechnie zapanował neogotyk z czerwonej cegły wzorowany na niemieckich katalogach pomiarowych zabytków północnego ceglanego gotyku. W całkowitą niełaskę popadały natomiast style śródziemnomorskie, jako że powszechnie posługiwały się one kopułą i układem krzyża, nie tylko łacińskiego (barok), ale i greckiego (renesans, klasyzm), przez co za bardzo przypominały bizantyjskie cerkwie. Nie jest to zresztą przypadek, tylko prosta konsekwencja związków kultury greckiej i łacińskiej w obrębie kultury śródziemnomorskiej. I odwrotnie, projektanci cerkwi starannie oczyszczali ich architekturę ze "zgubnych wpływów zachodu" od gotyku do klasycyzmu. To właśnie z tych czasów pochodzą świetnie funkcjonujące do dziś stereotypy o architekturze „kościelnej" i „cerkiewnej". Budownictwo cerkiewne szukało historycznych wzorców w tradycji bizantyjsko - ruskiej. Najczęściej naśladowano typ cerkwi, który ukształtował się w siedemnastym wieku w okolicach Moskwy dzięki uzupełnieniu staroruskiej bezwieżowej cerkwi centralnej o dwie nowinki techniczne: wieżę - dzwonnicę połączoną z cerkwią węższym i niższym od nazwy łącznikiem oraz zastąpieniu bizantyjskiego jeszcze pokrycia kolebkowego dachem czterospadowym, tzw. namiotowym. Przykładem może być murowana cerkiew w Choroszczy. Ma ona kształt sześcianu z niższą i wyższą półokrągłą apsydą. Dach czterospadowy, na wierzchołku cebulasta kopuła na ośmiobocznej „szyi", cztery mniejsze kopułki w narożnikach. Odsunięte od cerkwi łącznikiem więże - dzwonnica, u dołu czworoboczna, u góry ośmioboczna pokryta spiczastym kołpakiem z kopułką. W innej wersji centralna część cerkwi ma przekrój ośmioboczny i stosowne przekrycie w kształcie ściętego ostrosłupa zakończonego cebulastą kopułą (np. Narew). Naśladowano również cerkwie staroruskie, bezwieżowe w układzie krzyż wpisany w kwadrat (Wasilków), sięgano też bezpośrednio do Bizancjum (Białowieża). Zdarzają się nawet wczesnochrześcijańskie trójnawowe bazyliki np. nieczynna obecnie cerkiew w Różanymstoku. W praktyce oddzielenie historycznych wzorów było często niemożliwe, gdyż w jednej budowli można dostrzec inspiracje z różnych obszarów i epoki, jako że historyzm jest uważany za nurt eklektyzmu. Stąd całą architekturę cerkiewną historyzmu określa się często mianem "stylu neobizantyjskiego", zaś równolegle funkcjonują i inne określenia - "neoruski", "neogotycki". W konwencji historyzmu budowano aż do I wojny światowej. Z czasem można zauważyć ewolucję - projekty się indywidualizują, rozszerza się krąg wzorów m. in. o bazylikę wczesnochrześcijańską. Pod wpływem modernizmu pojawiają się budowle nietypowe np. Królowy Most.



Fot. 5 Cerkiew w Różanymstoku - bazylika

Budownictwo drewniane zawsze zachowywało pewną autonomię wobec stylów obowiązujących w architekturze murowanej, stąd można znaleźć wiele cerkwi, których kształt najsłuszniej było by określić jako swoisty "styl pogranicza". Przykładem cerkiew w Trościanicy (Trześcianka), która ma podłużny plan, wysokie ściany, dach dwuspadowy ze szczytami. Nad dzwonnicą wysoka iglica, relikt klasycyzmu. Również cerkwie wznoszone na wzór „moskiewski" dostosowano do miejscowych gustów, m. in. poprzez nadanie elewacji wykończenie typowego dla drewnianego budownictwa ludowego (np. Kożany), skąd subiektywne wrażenie swojskości („nasze").

Kilka zdań o cerkwiach budowanych współcześnie. Ogólnie mówiąc większość projektantów nadal tworzy w konwencji historyzmu „neobizantyjsko - ruskiego" z elementami „neomodernizmu" pojmowanego jako zastosowanie nowoczesnej technologii. Niewiele jest projektów, które zachowując niezbędne dla identyfikacji elementy tradycji można by uznać za naprawdę nowoczesne (np. Hajnówka). Nie wiem, co stoi na przeszkodzie, by sięgnąć również do innych inspiracji historycznych niż tylko z końca XIX w. Tu nasuwa się przede wszystkim klasycyzm, w naszym regionie też cerkiew w Supraślu. Na wsi można by sięgnąć do tradycji drewnianych cerkwi typu Grabarka lub jej XIX - wiecznej tradycji rozwojowej z dzwonnicą typu Czyże lub Mielnik.

Wiktor Aleksiejuk

Sokrat, unia i polityka

Jak czkawka na łamy "Tygodnika Podlaskiego" trafiła ponownie sprawa pomówienia Sokrata Janowicza i "białoruskiej partii" o "ewangelizację Białorusi i Białorusinów, czyli przeciągnięcia prawosławnych na unityzm" (patrz Nr 3/91 - w kioskach ukazał się w końcu maja). Po raz drugi w tym piśmie zamieszczono tekst będący po prostu paszkwilem (patrz Nr 7-8 z 1990). Stać się to musiało za wiedzą redaktora naczelnego "TP", którym jest Eugeniusz Czykwin - w jednej osobie poseł w Sejmie RP.

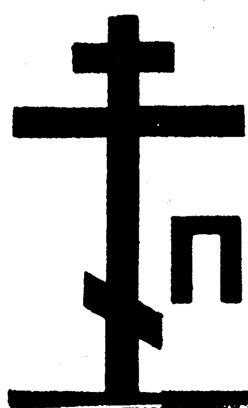
Z wywodami oraz "faktami" ujętymi w "liście" - czy na pewno jest to list? - anonimowego autorstwa nie warto nawet polemizować. Brak w nich obiektywnego potraktowania zagadnienia oraz logicznej spójności. Jaskrawo natomiast przebija tendencyjność i nietoleracja, gdzie nie ma miejsca na podstawowe chrześcijańskie wartości, za to dużo jest amoralnej propagandy. Dlatego też, takie próby "dowodów" na podtrzymanie tezy o "ewangelicznej" misji S. Janowicza oraz przypisywanie "białoruskiej partii", czyli Białoruskiemu Zjednoczeniu Demokratycznemu roli szerzyciela jakiejś wiary - po prostu jest manią prześladowczą ludzi wypisujących podobne brednie. W takich właśnie kategoriach odchyłu od normy należy ocenić opublikowany w "Tygodniku Podlaskim" tekst. Najgorsze stanowi jednak to, iż jest to nie urojenie czytelnika, ale zwykłe uprawianie polityki, której celem jest zdyskredytowanie przeciwnika politycznego w oczach szerokich rzesz obywateli wyznania prawosławnego.

Prawosławie stanowi część naszej białoruskiej kultury i dlatego stereotypowa na Białostocczyźnie równość Prawosławny - Białorusin jest bardzo bliska prawdy. Po co jednak nasze przywiązanie do wiary traktować w sposób instrumentalny - co wyraźnie widać w treści wspomnianych tekstów zamieszczonych w "Tygodniku Podlaskim". Redaktor naczelny "TP" z pełną premedytacją i recydywą zamieszcza w swoim piśmie własNą propagandę polityczną wymierzoną przeciwko Sokratowi Janowiczowi, a także Białoruskiemu Zjednoczeniu Demokratycznemu, widząc tu chyba konkurenta w zbliżających się wyborach parlamenternych. Inaczej tych tekstów traktować nie można i dlatego głośno i bez ogródek należy to stwierdzić.

Widząc w tym silny kontekst polityczny, do takich przepychanek nie ustosunkują się na pewno władze cerkiewne. Wypływa to z przyjętej w Cerkwi prawosławnej zasady nie mieśza się w sprawy polityki. I tutaj w łaśnie widać mądrość władz cerkiewnych, w przeciwieństwie do niektórych osób świeckich, z ust których bije czasem wręcz nienawiść.

Po przytoczonych uwagach nasuwa się jeszcze generalna refleksja: często niepoważne gierki prowadzone wśród elit białoruskich rzucają cień na całą naszą społeczność, a trzeba pamiętać, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.

Teodor Rybaczuk



ПРАВАСЛАЎНАЯ СТАРОНКА



KALENDARIUM ŚWIĄT

(LIPIEC - SIERPIEŃ)

- 1/14.07 - Św św. Kosmy i Damiana, (+ 284 r. w Rzymie), święto parafialne w Czeremsze, Czyżach, Narojkach, Rybołach, Telatyczach.
- 8/21.07 - Kazanskoj Ikony Bożijej Matieri (Kazańskiej Ikony Matki Boskiej), święto szczególnie uroczyście obchodzone w parafiach Czarna Wielka, Hajnówka, Kożany (wieś Zajączki), Narew, Ploski (wieś Knorozy).
- 10/23.07 - Priepodobnoho Antonija Pieczerskoho (Antoniego Pieczerskiego, Kijowskiego + 1073), dzień ten świętowany jest między innymi w Krynkach, Kuraszewie i Rogaczach.
- 15/28.07 - pamięć św. św. Ojców 6 - ciu Soborów Powszechnych
- 20.07/2.08 - Św Proroka Ilji)Eliasza IX w. p.n.Chr.) święta parafialne w Bielsku Podlaskim (wieś Hryniewicze), Dojlidach, Dubiczach, Jacznie, Podbielu.
- 22.07/4.08 - Św. Marii Magdaleny, święto w parafii w Elblągu, a także św. Mikołaja w Białymstoku, na terenie której znajduje się maleńka cerkiewka położona na wzgórzu o tej samej nazwie.
- 25.07/7.08 - Uspienije (Zaśnięcie) św. Anny, Matki Przenajświętszej Bokorodzicy, święta parafialne w Giżycku, Królowym Moście, Kruszynianach, Starym Korninie.
- 27.07/9.08 - św, Wielkomęczennika Pantelejmona - święto w parafii Siemianówka.
- 1/14.08 - początek Postu Uspienskiego (przed świętem Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy).
- 6/19.08 - Preobrażenije Hospodnie (Przemienienie Pańskie), jedno z 12 - tu wielkich świąt, uroczyście obchodzone w parafiach w Grabarce, Braniewie, Klejnikach, Mrągowie, Nowoberezowie, Ploskach, Sasinach, Topolanach,
- 15/28.08 - Uspienija Preswiatoj Bohorodzicy (Zaśnięcie Przenajświętszej Bogurodzicy) - parafialne święta w Czyżach, Dubinach, Kleszczelach, Ostrowiu, Starosielcach, Wojnowie, Zabłudowie.
- 29.08/11.09 - Ścięcie głowy Św. Jana Chrzciciela, święto w parafii w Szczytach.

НАШЫ ПРЫХОДЫ

CZEREMCHA - p.w. Kosmy i Damiana, w budowie nowa cerkiew, stara z końca XVIII w. dek. Hajnówka

CZYŻE - Uspienija Preswiatoj Bohorodzicy (Zaśnięcia N.M.P.), 1571 r., oprócz głównej świątyni w Czyżach znajduje się także czasownia na cmentarzu p.w. św. św. Kosmy i Damiana, a we wsi Kojły cerkiew p.w. św. Aleksego; cerkiew w Czyżach została spalona 28.08.1984 po zakończeniu remontu cerkwi - sprawcy pozostali nieznani, w niedzielę 16.06.91 na kopule nowowybudowanej cerkwi odbyła się uroczystość postawienia krzyża.

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA - p.w.św. Jana Teologa, parafia powstała w wyniku podziału parafii Jaczno w 1985 r., cerkiew z 1983 r.

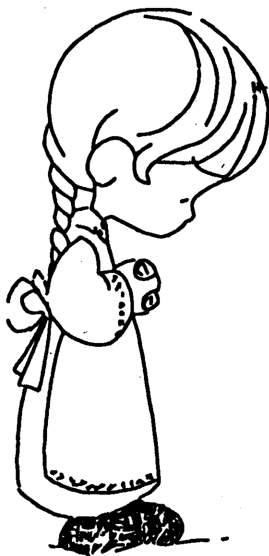
DROHICZYN - św. Mikołaja, 1792 r.,
- Spasouskaja z monastyrom (Przemienia Pańskiego z klasztorem) 1548 r., nie istniejąca.
- Raždziestwienskaja (Narodzenia N.M.P.), XII w., nie istniejąca,
- Troickaja z monastyrom (św. Trójcy z klasztorem), 1494 r., nie istniejąca,
- św. Eliasza, 1550 r., nie istniejąca, dek. Siemiatycze.

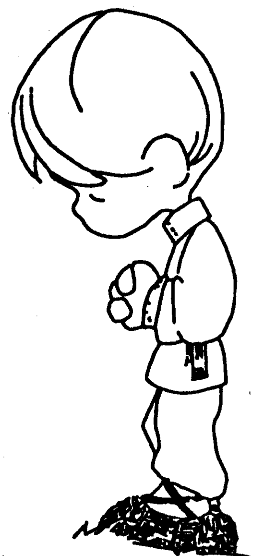
DUBICZE CERKIEWNE - Pokrowa Preświatoj Bohorodzicy (Opieki Matki Boskiej), 1533, dek. Hajnówka

DUBINY - Uspienskaja (Zaśnięcia N.M.P.) 1780, dek. Hajnówka

DZIADKOWICE - św. Trójcy, 1872, dziś parafia rzymskokatolicka

kontynuacja w następnym numerze





Я гляджу на Юрку Геніюша праз прызму майго дзяцінства. Што памятаю? Плюшавыя мішкі, лялькі, каляровыя пілкі ў белым габінэце. І добрую ўсьмешку дзіцячага дохтара. Ён тады быў пэдыятрам у Гарадку. Яго твар закрылі й замазалі дні.

Мая першая сустрэча зь Геніюшам — сустрэча зь Юркам-дохтарам. Другая, зь Юркам-пісьменьнікам ніколі ня зьдзейснілася. Бо я пра ягоную другую душу даведалася, калі яе ўжо не было на сьвеце. Захацела я штось напісаць пра Юрку Геніюша. Але ўсюды сухія інфармацыі. Што нарадзіўся... Што выдаваўся ў літаратурных альманахах «Белавежа». Што зьяўляецца суаўтарам кніжкі «Зборнік сцэнічных твораў» (1976) і «Na poczatku bylo tylko slowo» (1981). Урэшце наведала ўдаву Валянціну Геніюш.

МАЦІ І СЫН



Маці і сын у хаце Юркі. Беласток. 1966 год.

2. СЫН — ЮРКА ГЕНІЮШ. ДЗЬВЕ ДУШЫ.

Пра дзяцінства сына ў сваіх успамінах маці напіша:

«Ноччу ўва сьне прыходзіць да мяне жанчына [...], упорна глядзіць яна на мяне й кажа мне, што буду мець сына, але на мне ляжыць вялікая адказнасьць за яго долю, каб я гэта памятала...

[...]

І так нам 21.X.1935 г. радзіўся сын (у Зэльве, што на Беларусі)».

У 1937 г. маці і сын апынуліся ў Празе, дзе чакаў іх ужо бацька — Янка Геніюш.

«Тым часам прыйшоў час аддаваць Юрку ў школу. Хлопец ужо ўмеў чытаць і ледзь не гаварыць прамовы аб каханьні да Беларусі. Але было яму яшчэ 6 гадоў, але хлопчык вельмі хацеў у школу [...] Хутка зрабіўся ён найлепшым вучнем і найгоршым выраблянцам у школе. Казалі, што выраблуўся таму, што ня меў чаго рабіць у клясе, бо за тыдзень вывучыў усю гадавую праграму. Пісаў, праўда, жудасна, але настаўнік чэскай мовы пацешыў мяне, што ўсе вялікія людзі дрэнна пішуць».

Бог ня даў Юрку доўгага салодкага дзяцінства. У 1948 г. прыйшло разьвітаньне. Бацькоў пацягнулі на Сібір. А іх адзіны сын? Пакінутага некалькігадовага хлопчыка ад прымусовага прытулку для дзяцей уратавалі беларусы, што жылі ў Польшчы й Чэхіі. Яны дамагаліся перададаньня Юркі цётцы ў Беласток.

У Беластоку пачалося новае жыцьцё хлапчука. Жыцьцё без любові маці. Без любові бацькі.

Калі бацькі вярнуліся з марознай краіны, Юрку быў 21 год. У студэнта першага курса Беластоцкай Мэдычнай Акадэміі ўступілі новыя сілы. Юрка па прафэсіі пайшоў сьлядамі свайго бацькі — дохтара. Заўсёды гэта пэўны кавалак хлеба. А ён хацеў быць беларусам. І хацеў памагаць беларускім людзям.

Юра заўсёды любіў дзеці. Купляў іх сваёй дабратой. Праз габінэт дохтара пэдыятра ў Гарадку цэлы дзень хадзілі дзеткі. А мілы дохтар з кожным дзіцяткам гутарыў. Для кожнага меў усьмешку. Ягоныя малыя пацыенты нат стаялі пад яго дзьвярыма. Можа так хацеў, каб у гэтых дзецях не паўтарылася ягонае горкае дзяцінства? Калі так, то яго работа давала яму велькія магчымасьці.



Усёй сям'ёй

Юрка — дохтар. Юрка — беларускі пісьменьнік. Душу артысты

дала яму маці. Дзьве розныя скуры? Ці адзін чалавек? Ягоная жонка сказала мне: «Да жыцьця быў цяжкаваты. Трывожны. Праз цэлы час думаў». Яго творы жылі ў ім у кожнай хвіліне. Дзьве душы — дохтара й пісьменьніка сябравалі з сабой. Заўсёды быў пры ім сябар — чорны сшытак. Запісваў беларускія гутаркі й прымаўкі. Потым даваў ім жыцьцё ў сваіх апавяданьнях. Прыходзіў час, калі працягвала руку натхненьне. Тады была бура. У такія хвіліны хацеў быць сам са сваімі думкамі, але маленькай кватэры не заўсёды яму хапала. Пісаў доўга ў ноч. Калі меў пісаць? Найлепш адчуваў сябе ў кароткіх апавяданьнях, вершах, поўных лірызму, дабраты, часта сьмеху. А можа тых мініятураў бракавала пісьменніку. Але, ці работа з хворымі дзеткамі, начная работа давала час на таўстыя кніжкі?

Пісаў для сябе. Не такому чалавеку, як Юрка жыць у цеснаватай кватэры. Хатка ў лесе? Хіба так. Ён жа так любіў зьвяры. Асабліва сабакі й коні. Іх можна пабачыць ў ягоных творах. У каранёх бачыў людзей, вужаў, сарнаў... Сапраўдны мастак.

А маці? Ларыса з мужам жыла ў Зэльве. Ёй толькі раз было дазволена адведаць сына. Юрка езьдзіў часта як польскі падданы. Разлуку і тугу аблягчалі лісты. Доўгія лісты. Маці й сын вельмі добра разумеліся. Гутарылі на картках. Маці — выдатная пісьменьніца — слала сыну парады. Ларыса пісала як маці і як бабуля. Яна ж так любіла сваіх двох унучкаў — Мішу й Алеся. Малявала ім лісты. Пісала казкі.

Непатрэбна «выгналі» Юрку з Гарадка. «Ён хацеў добра сваім людзям, а беларусы далі яму ў плечы» (словы жонкі). Ён гэта вельмі перажываў.

Юрка Генію загінуў пры невядомых акалічнасьцях у 1985 годзе. Перажыў матку ўсяго на два гады.

Разам са сьмерцяй сына згас эпас гэтай слаўнай сям'і. Трагічны лёс Генюшаў завяршыўся. Засталіся па іх бяссьмерце традыцыі і выдатныя творы.

Да ўдавы Валянціны Генюш прыходзілі «Белавежцы». Штось там, пэўна, рыхтуюць. Можа быць, хутка возьмем у рукі кніжку з усімі творамі Юркі Генюша?

І яшчэ велькая прапанова. Таксама да «Белавежцаў». Можа яны зацікавяцца выданьнем успамінаў Ларысы Генюш? «Маладосць» друкавала ўрыўкі з уступам Б.Сачанкі, каторы не кажа праўды пра Ларысу, а нат ачарняе гэтую выдатную пісьменніцу. Прыяжджалі зь Беларусі па згоду сынавой і ўнукаў Ларысы, каб выдаць яе ўспаміны. З такім уступам? Сям'я не згадзілася. Але сям'я згаджаецца на выданне дзёньнікаў Ларысы, але без такога ўступу і зь іншым назовам ("Маладосць" друкавала як «Споведзь»).

Дарота Кузьміч

Дзякую Валянціне Генюш і сям'і Латышонкаў

Юрка Генюш

Дзіцячыя мары

Бела. Бела. Бела і пуста. Вялізная спакуса. Дзе ж мае фарбкі? А ну, мазьнем чырвонай. Гу! Якая пляма разышлася. Што б гэта магло быць? Ні сонейка і ні агонь. А можа вайна? Не! Вайна брыдкая. А яно прыгожае, быццам жывое і здаецца нават з ножкамі. Ага! Так, пэўна, выглядае жыцьцё. Хі! Як сьмешна. Нічога не было. А цяпер яно жывое і можа варушыцца. А што далей? Ага! Сінім пацягнем. Та-а-к! Тут палоску. І тут. Хопіць ці мала будзе? А што сіняе? Квет-а-чкі-і і неба і ... Шчасьце. А шчасьця ўсім заўсёды не хапае. Дык не пашкадуем. І тут яшчэ ляпнем. І там. Э! Разальём яго стружкаю. Усім тады будзе. О! А цяпер намалюем сьмех. А сьмех які? Хі! Пэўна, жоўты. Такі вясёлы, залаты, як куранятка. Вось гэты куток. Ха! Ха! Ха! І тут яшчэ. Хі! Хі! Хі! І цэлую сярэдзіну. Усё будзе сьмяяцца. А што зялёным? Зялёным лісьцікі. У лісьціках птушачкі. А птушачкі гэта — гэта — гэта песенькі. А песенек шмат. І мы іх плямкамі. І плямка тут. Плім! Плім! Плім! І плямка там. Пля! Плям! Плям!

Мама! Глянь, які прыгожы, шчасьлівы, вясёлы, рассьняваны сьвет.

«А каб цябе, пастрэл ты сякі ды гэтакі. Чакай, прыйдзе бацька! Дасьць ён табе шчасьце ды вясельле. Не так засьпяваеш. Бачыў хто? Усю сурвэтку фарбамі замазаць».

Ларыса Генюш

Майму сыночку

Павяду цябе, мілы мой сыну,
ў стары казачны край бацькоў
там, дзе шырака Нёман раскінуў
стужку сінюю серад палёў.

Там, дзе пушчы калышуцца важна
ўсё чубамі дубоў векавых,
а курганы пасталі на стражы
нашай славы ў туманах сівых.

Між палеткаў, ўсхвалёваных жытам,
сёлы ў зелені тонуць вясной,
вокал людзі жывуць працавітай,
як адною, вялікай сям'ёй.

Дзе на гонях узорных нядзеляй
раскалышуцца зь вежаў званы
і вясёлае сонца расьцеле
залатыя ў палёх дываны.

Ды касулямі цудна пагладзіць
каляровыя хусткі дзяўчат,
што, як стройныя мальвы ў прысадзе,
палымнеюць на межах, блішчаць.

Павяду цябе, дзе ты радзіўся
дзе свой першы ўбачыў дзянёк,
калі восеньню край залаціўся,
пралятал дзесь гукі здалёк.

Павяду цябе, мілы мой сыну,
ў родны Край, на курганы дзядоў,
там, дзе шырака Нёман раскінуў
стужку сінюю серад палёў.



Можа й Вы ў салодкім дзяцінстве адкрывалі рот перад дохтарам Генюшам

Agnieszka Magdzik - Miszewska

Trudne odrodzenie

"Czy cały Mińsk jest właśnie taki?" - zapytał mnie z przerażeniem w głosie kolega - dziennikarz po raz pierwszy oglądający na własne oczy stolicę Białorusi. Jechaliśmy prospektem Lenina, główną arterią miasta, która kończy się na placu Lenina i którą przecina ulica Lenina. Po drodze mijaliśmy mińskie "zabytki" - filharmonię podarowaną przez Chruszczowa, okazały gmach KGB i Radę Najwyższą. Poza dominującym na prospekcie socrealizmem stylów i socjalistycznych architektonicznych mód - Mińsk, o czym powszechnie wiadomo, jest swoistym poletkiem doświadczalnym sowieckiej architektury. Tak, cały Mińsk jest właśnie taki, prawie cały. Niedawno odbudowane fragmenty Troickiego Przedmieścia, resztki Starego Miasta nad malowniczo wijącą się Świsłoczą pozwalają się domyślać, że było to kiedyś zupełnie inne miasto. Europejskie i niebiedne, o czym świadczą trzy, czy cztery okazałe kamiennice z końca wieku, które ocalały na placu Lenina. One i Czerwony Kościół - resztę wyburzono, by plac przed Radą Najwyższą i pomnikiem wodza rewolucji uczynić naprawdę "wielkim". Losy miasta i losy narodu są podobne - niszczono je bez litości. Niszczenie miasta zapoczątkował car Mikołaj I w roku 1857 nakazując rozebranie miejskiego ratusza - pochodził z innej kultury i nie pasował do Rosji. Po powstaniu styczniowym prowadzono w mieście walkę z kościołami, burząc je lub zamieniając na prawosławne cerkwie. Ale prawdziwą wojnę wydali białoruskiemu Mińskowi dopiero komuniści. Zaczęła się od wysadzania w powietrze cerkwi Św. Ducha, wczesnym rankiem, 10 lipca 1937 roku. Druga wojna światowa okazała się dla miejskich zabytków niezwykle łaskawa, ale tuż po wyzwoleniu miasta zjawili się w nim architekci z Leningradu. Opracowali plan rozwoju. Plan zakładał zburzenie zabytków lub ich daleko idącą przebudowę. Najpierw niszczono tylko poszczególne obiekty. Na początku lat pięćdziesiątych wysadzono kościół i klasztor dominikanów inkasując uprzednio od Niemiec 2 mld rubli tytułem odszkodowań za częściowe uszkodzenia tego zabytku klasy zerowej. Nie przestano niszczyć miasta i po śmierci Stalina, przeciwnie, przystąpiono wówczas do kompleksowego wyburzenia. Nie przerwała go nawet pierestrojka - w roku 1987 zburzono trzy osiemnastowieczne budynki przy ulicy Hercena. Umieszczone na nich tablice, informujące, że jako zabytki znajdują się pod opieką państwa, nie były żadną przeszkodą.

Kiedy w połowie lat osiemdziesiątych postanowiono zburzyć ocalałe z dotychczasowego pogromu resztki Starego Miasta, ludzie nie wytrzymali. Stawili po raz pierwszy zorganizowany opór czuwając dzień i noc, gotowi położyć się pod buldożery. Był wśród nich człowiek, który w kilka lat później stał się szeroko znany jako współodkrywca Kuropat i przewodniczący Białoruskiego Frontu Narodowego - Zianon Paźniak. Teatrolog, który został archeologiem, by ratować ukryte w ziemi świadectwa białoruskiej historii przed ostateczną zagładą. Archeologia i historia - te dwa zawody wybierają młodzi Biłorusini bardzo często. By ratować śmiertelnie zagrożoną pamięć o przeszłości, archeologami zostają w Mińsku nawet fizycy.

Jeszcze dziesięć lat temu wydawało się, że na Białorusi, uważanej nawet w Związku Sowieckim za wyjątkowo "skomunizowaną", żaden zbiorowy opór przeciwko systemowi i prowadzonej planowo polityce wynaradawiania nie będzie możliwy. Jedyną dopuszczalną formą sprzeciwu - za którą również ludzi represjonowano i wyrzucano z pracy - wydawało się wówczas ocalenie języka, historii i kultury. Próbę taką podjęli nieliczni. Narodowi, jak się zdawało, wystarczyło posiadanie własnej, fasadowej republiki. I rzeczywiście - bardzo długo sprawa białoruska była na samej Białorusi sprawą wąskich elit. Nawet słynna książka Bembla i dwa listy do Gorbaczowa w obronie języka i kultury nie były znane szerzej.

Potrzeba było tragedii - Czarnobyla i Kuropat - by ludzie wyszli na ulice. By przekroczyli pierwszą barierę strachu. Kuropaty otworzyły im oczy na zbrodnie stalinizmu, Czarnobyl, lekceważenie i ukrywanie jego skutków - na zbrodnie komunistycznych władz wobec własnego narodu.

W październiku 1990 roku na kijowskim Chreszczatiku głodowali studenci. W dzień i w nocy były wokół nich tłumy ludzi. Na Chreszczatik przyjechała, dosłownie i w przenośni, cała Ukraina. W październiku, w piękne słoneczne południe na ogromnym placu przed Radą Najwyższą w Mińsku stało dwóch ludzi. Jeden z nich trzymał w dłoniach biało - czerwono - białą flagę wolnej Białorusi., Dla tych, którzy przyjechali do Mińska wprost z Kijowa, wymowa faktów była oczywista. Nie zawsze jednak to, co oczywiste jest prawdziwe, a pierwsze wrażenie często bywa mylące. Do człowieka, który wówczas głodował na placu Lenina, nie przyjechała Białoruś, nie przyszedł do niego nawet Mińsk. Ale przecież on tam trwał. A samotne trwanie na ogromnym pustym placu wymaga nieraz więcej odwagi niż masowy szturm na koszary. A poza tym - któż ośmieli się powiedzieć, że jedno ludzkie życie znaczy mniej niż życie wielu?



Przede wszystkim zaś od osądów i porównań powinniśmy powstrzymać się my - Polacy. Sytuacja Ukrainy i Białorusi jest nieporównywalna. Nieporównywalny jest stopień świadomości narodowej i woli społeczeństwa do posiadania własnego, niepodległego państwa. A to, że tak jest, winę ponosimy również my. Zakochani w malowniczej tradycji polskich kresów, zapatrzeni w polską historię tych ziem, nadal nie chcemy dostrzec, że żyje tam i zawsze żył naród, który ma święte i niepodważalne prawo uważać je za swoje. Naród o wspaniałej przeszłości, który wyrokiem historii znalazł się pomiędzy sąsiadami lepiej sły-

szalnymi w świecie. Zwykliśmy myśleć o Białorusinach jak o chłopach, malowniczym dodatku do polskiej literatury i polskiego folkloru i nawyk ten powoduje, że wciąż, mimo upływu lat, nie możemy im wybaczyć - my, wieczni buntownicy! - że w końcu się zbuntowali. Zaczęli mówić swoim własnym głosem i upominać się o prawo, które w odniesieniu do nas samych uważamy za święte i niezbywalne - prawo do własnego państwa. Tak się przyzwyczailiśmy do, jakże przyjemnej, bo zwalniającej od odpowiedzialności, roli męczenników Europy, że każda wzmianka o tym, iż nie zawsze tak było i że czasem i my występowaliśmy w roli gnębicieli, drażni nas i głośno krzyczymy, że oskarżyciele kłamią. Albo natychmiast replikujemy, że nie tylko my i nie my akurat najokrutniej, że Rosja, a potem Związek Sowiecki obeszły się z Białorusią znacznie gorzej. To oczywiście prawda, ale niczego to nie zmienia i nie usprawiedliwia. Z tych właśnie powodów pisać dzisiaj o Białorusi jest niezwykle trudno. Zdanie zupełnie obojętne w tekście Anglika czy Francuza w polskim wydaniu zaczyna razić albo boleć. Rodzą się podejrzenia, czy przypadkiem nie kryje się za nim polski "imperializm" albo, nie daj Bóg, polski łaskawy paternalizm. Wrażliwi na wszelkie opinie na swój własny temat, nie potrafimy zrozumieć białoruskich lęków i urazów. Zaopatrzeni we własne zwycięstwa, skłonni jesteśmy lekceważyć białoruskie próby wybicia się na niepodległość.



A przecież walka, którą toczą obecnie Białorusini, jest nieporównywalnie trudniejsza. Toczy się ona bowiem nie tylko z komunistami. To zarazem walka o własny naród - o jego kulturową i narodową tożsamość i o biologiczne przetrwanie na skażonych terenach. Obszar skażeń, o czym nigdy dość przypomnień, obejmuje 25 proc. terytorium republiki.

Dzisiaj, kiedy o skutkach Czarnobyla wie już cały świat, białoruskim działaczom nieco łatwiej upomnieć się o prawa ludzi ze skażonej strefy. Nie jest przypadkiem, że nie zarejestrowany w Mińsku Białoruski Front Narodowy w Mohylewie i Homlu działa legalnie i z jego zdaniem zaczynają się liczyć także miejscowe władze. Ustały, przynajmniej na masową skalę, represje wobec ludzi pracujących w społecznym komitecie "Dzieci Czarnobyla". Nareszcie zaczynają tam, gdzie trzeba, docierać leki i żywność, a na wakacje do Polski, Niemiec, Węgier jeżdżą już nie dzieci prominentów, lecz te, dla których wyjazd jest szansą na ocalenie. Dla bardzo wielu jest już jednak zbyt późno. Kiedy organizatorzy wyjazdów kompletują listy dzieci, wiedzą dobrze, że nie są one ostateczne - gdy nadejdzie termin podróży, niektóre z nich będą już zbyt chore, by dokądkolwiek jechać. Przebywający w Polsce latem 1990 roku wiceprzewodniczący Frontu, Juri Chadyka i Michaś Tkaczow, przywieźli ze sobą zdjęcia dzieci z chorobą popromienną przebywających w mińskich szpitalach. W grudniu, kiedy piszę te słowa, żadnego z tych dzieci już nie ma. Nie ma też pewności w jakim stopniu Czarnobyl zagraża ludziom spoza strefy. Skażone pola uprawia się nadal. Mimo zapewnień władz, skażoną żywność sprzedaje się w sklepach republiki. Działacze Frontu mają na to podobno niezbite dowody. Na prospekcie Lenina duży migoczący ekran wskazuje - jak zwykle niegroźny - poziom radiacji w ułamkach milikiurów.

Na prospekcie Lenina jest długi szary odgradzający ulicę od ciągnącej się latami budowy. Cały mur pokrywają napisy. Wieczorem palą się tam świece, spotykają się młodzi ludzie, przynoszą kwiaty, które składają pod oprawioną w ramki fotografią. W ten sposób Mińska młodzież czci pamięć Witii Coja, rockowego piosenkarza, który zginął w wypadku samochodowym gdzieś pod Leningradem. Witia Coj nie był ani Wysockim, ani Galiczem. Śpiewał jak wielu, kontestując nudę i szarość sowieckiego życia. O nic szczególnego nie walczył. Po śmierci stał się bohaterem. Kiedy staram się zrozumieć, dlaczego właśnie on, dlaczego właśnie w Mińsku, gdzie tyle ważnych, bolesnych problemów, moi białoruscy przyjaciele wzruszają ramionami. "Widzisz, to jest właśnie efekt wynarodowienia. Nasza młodzież utraciła całkowicie poczucie narodowej tożsamości. Większość z nich nie zna nawet swojego ojczystego języka". Rzeczywiście, w Mińsku, pomimo białoruskich szyldów i napisów na ulicach, słychać niemal wyłącznie rosyjski. Ostoją języka białoruskiego, często w odmianach gwarowych, pozostały wsie i małe miasteczka.

Po białorusku coraz częściej mówią także przedstawiciele inteligencji - sympatycy i działacze BFN i Towarzystwa Języka Białoruskiego. Jednak ciągle jeszcze liczba Białorusinów wiążących swoją przyszłość z językiem i kulturą rosyjską (czy raczej tzw. ogólnosowiecką) jest niepokojąco duża. "Ludzie śpią i wszystko im jedno, kto rządzi krajem i jakim językiem mówią ich dzieci. Ważne są przede wszystkim kwestie materialne. W Homlu radośnie stoją w kolejkach po dodatkowe 15 rubli. Tyle płaci władza za zdrowie i życie ludziom w radioaktywnych strefach. A oni nawet tam, gdzie przecież nie mają już dosłownie nic do stracenia, nie potrafią i nie chcą się zbuntować. Boją się o pracę, a nie o życie swoje i swoich dzieci" - mówi z goryczą Walery, działacz Frontu.

Pięknym białoruskim językiem mówią młodzi ludzie, którzy towarzyszą mi w drodze do Nowogródka, Miru i Nieświeża. Wiedzą o tych miejscach dosłownie wszystko. I nie tylko o nich. Dokumentacja zabytków architektury i sztuki białoruskiej, zbieranie białoruskich legend i pieśni to ich hobby i pasja. O każdym ocalałym fragmencie mińskiej Starówki potrafią mówić godzinami. Dzięki nim mogę na chwilę przenieść się do dawnego Mińska - tak plastycznie i szczegółowo opowiadają o świątyniach i domach, których już dawno nie ma i których oni sami nigdy nie widzieli. Kiedy pytam, jak to się stało, że tak bardzo się różnią od rówieśników składających kwiaty pod zdjęciem Witii Coja, odpowiadają, że po prostu są Białorusinami.

dok. na str. 16

dok. ze str. 15

TRUDNE ODRODZENIE

To wszystko. "Jeszcze w szkole nie zastanawiałem się nad tym, kim jestem - mówi Aleś. - Chciałem mieć dobre płyty, dżinsowe spodnie, pojechać do Moskwy. Na pierwszym roku studiów pojechałem na Litwę, na konferencję studentów historii. Spotkałem tam Estończyków, Łotyszy, Ukraińców, Gruzinów. Z dumą mówili, oczywiście nie na oficjalnych obradach, o historii swoich narodów i państw. Wszyscy świetnie posługiwali się swoimi językami. Zaczęło mi być wstyd, że ja tak słabo mówię po białorusku i że należę do narodu, który nie ma takiej bogatej historii, Wróciłem do Mińska i zabrałem się do pracy. Bardzo szybko zrozumiałem, że moi nauczyciele w szkole i na studiach kłamali, że fałszowali przeszłość. Przestałem czuć się gorszy od moich kolegów. Jestem dumny, że jestem Białorusinem. Wielu moich rówieśników po prostu jeszcze nie zaczęło o tym myśleć, nie mieli potrzeby. Ale ja wierzę, że to się szybko zmieni, jeśli tylko w szkołach będzie można mówić prawdę".

Bardzo młodzi są działacze Białoruskiej Katolickiej Hromady, z którymi rozmawiam w kawiarni tuż obok Czerwonego Kościoła. Są rozgoryczeni i zdenerwowani. Gotowi wypowiedzieć posłuszeństwo nawet papieżowi, jeśli jednoznacznie nie poporze idei białorutenizacji Kościoła. Mówią gorzkie słowa pod adresem polskich księży i samego biskupa. Żeby zrozumieć ich żal i gorycz, wystarczy uświadomić sobie, że poddawana na przemian polonizacji i rusyfikacji Białoruś nie ma, po likwidacji Unii, własnego Kościoła. W Cerkwi używany jest wyłącznie język starocerkiewny lub rosyjski, w Kościele rzymskokatolickim, do niedawnam niemal wyłącznie polski. My sami skłonni jesteśmy sądzić, że mieszkający na Białorusi katolicy to wyłącznie Polacy, zapominając, że białoruskie odrodzenie narodowe II połowy XIX wieku było przede wszystkim dziełem Białorusinów - katolików. Katolikiem jest przecież także przewodniczący Frontu Zianon Paźniak. Moi rozmówcy z żalem pytają, dlaczego właśnie Polacy, którzy tyle lat walczyli o własną wolność i doskonale wiedzą, jak wielką rolę w zachowaniu tradycji i tożsamości narodowej odgrywa Kościół, nie potrafią zrozumieć ich postawy. "Jak byście się czuli, gdybyście we własnym kraju, w kościołach zbudowanych rękami waszych przodków, mogli modlić się jedynie w obcych językach, na przykład po rosyjsku? Nasz naród pozbawiono historii, języka i wiary. Niszczono go i demoralizowano. Zdecydowana większość tak religijnego kiedyś narodu stanowią dzisiaj ateiści. Bez odrodzenia duchowego, bez powrotu do chrześcijańskich wartości, niemożliwe jest odrodzenia narodowe i państwowe. Kościół rzymskokatolicki jest dla nas nosicielem tych europejskich i chrześcijańskich wartości, do których chcemy powrócić. Pomóżcie nam, jesteście przecież naszymi braćmi w wierze". Co można odpowiedzieć na takie słowa? Że nie wszyscy polscy księża są "polonizatorami"? Że opracowanie katechizmu i mszału białoruskiego wymaga czasu? To wszystko prawda. Tylko - oni tego czasu nie mają. Nauczeni smutnym doświadczeniem dobrze wiedzą, że obecna "odwilż" może skończyć się w każdej chwili i że wobec tego nie można czekać.

Słowa odwilż użyłam świadomie. Bowiem na Białorusi tak naprawdę nie ma żadnej pierestrojki. Białoruski Front Narodowy nadal jest organizacją nieformalną, oskarżoną o warcholstwo, wysługiwanie się "obcym siłom" i - jednym tchem - o syjonizm i antysemityzm. Pierwszy zjazd Frontu musiał odbyć się na Litwie, tam też drukowane są do chwili obecnej "Nawiny" - gazeta organizacji. Partia komunistyczna nie utraciła w zasadzie nic ze swej władzy politycznej i ekonomicznej. Najbardziej widocznym przejawem partyjnego "nowego myślenia" jest rozpoczęty niedawno i wciąż przybierający na sile proces uwłaszczenia nomenklatury. Tylko w tej republice możliwy był awans (w grudniu 1990 roku) na I sekretarza partii postaci tak skompromitowanej i znienawidzonej jak A. Kamaj, który w okresie Czarnobyla pełnił funkcję sekretarza obwodowego w Homlu i osobiście odpowiedzialny jest za ukrywanie skutków tragedii. Udało się wprawdzie zorganizować klub opozycji parlamentarnej, do Rady Najwyższej weszło 30 przedstawicieli Frontu (w tym także jego przewodniczący), stanowią oni jednak tak zdecydowaną mniejszość, że nie mają żadnego faktycznego wpływu na jej decyzje. Ale obecność demokratów w parlamencie jest niezwykle ważna - dzięki temu ich głos stał się słyszalny w najodleglejszych zakątkach republiki.

Podróż do Mińska z Moskwy, czy Kijowa (nie mówiąc już o Wilnie i Tallinie) to podróż do innego świata. Gdzie, pozornie, nic się od breżniewowskich czasów nie zmieniło. Wystarczy jednak pobyć w mieście dłużej, poznać ludzi, posłuchać ich, by stało się jasne, że pomimo najbardziej niesprzyjających warunków także tutaj zachodzą te same procesy, których rozwój od niedawna obserwujemy w pozostałych republikach. Działacze Frontu powiadają czasem z goryczą, że jeśli rząd zdecyduje się ich np. aresztować, ludzie pozostaną obojętni. Nie wiem, czy to prawda. Ale wierzę głęboko, że po raz kolejny odradzającej się Białorusi nie uda się już po raz kolejny pogrzebać.

Prędzej czy później będziemy mieć na wschodzie nowego sąsiada- niepodległe państwo białoruskie. Okres obecny jest, jak sadzę, dla naszych przyszłych stosunków z nim decydujący. I bardzo wiele zależy od nas samych, od naszej postawy wobec białoruskiej aspiracji. Nie postuluję bynajmniej jakiejkolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy republiki czy Związku. Chodzi o coś zupełnie innego i w gruncie rzeczy znacznie ważniejszego - o rewizję postawy wobec Białorusinów. Nasza wspólna historia jest trudna i często bolesna . Nie zmienimy jej. Ale przecież możemy zacząć się nareszcie uczyć traktować naszych sąsiadów z szacunkiem, na który w najwyższym stopniu zasługują. I wówczas być może okaże się, że łączy nas bardzo wiele, że mamy wielu wspólnych bohaterów i twórców kultury. Bo my, Polacy, mamy ich dzięki Białorusi naprawdę wielu - Kościuszko, Mickiewicz, Moniuszko, ks. Popiełuszko... Nie wydzierajmy ich sobie nawzajem, im naprawdę nie o to chodziło. Może, jeśli zdołamy wyrzec się resentymentów i obiektywnie spojrzeć na wspólną historię, staną się oni nareszcie łącznikiem pomiędzy narodami skazanymi, tak czy inaczej, na sąsiedztwo. Innej drogi, która byłaby zarazem drogą do nowoczesnej Europy - czy się to komu podoba, czy nie - naprawdę nie ma.

Agnieszka Magdzik - Miszewska.
("Więź" nr 2, luty 1991 r)
fot. Archiwum

dok. ze str. 1

PRZEPITY ROZUM

od wpływem alkoholu mija strach przed wydumanym zagrożeniem, ustępują niezrozumiałe uprzedzenie do "gorszej" - zdaniem niektórych - ale jednak kultury. Na wierzch wyłazi zakodowane gdzieś tam w umyśle własne JA - niestety widoczne w momencie skrajnym i nienaturalnym, a w dodatku niemiłym dla otoczenia.

Na co dzień z różnych powodów ludzie nie chcą przyznawać się do swego białoruskiego pochodzenia. Myśląc, iż poprzez słowny kamuflarz - "jestem tutejszym Polakiem" - będą niewyróżniającą się częścią społeczności polskiej. Ale jak to dosyć często widać i słychać - wyłazi z nich "diabelska" natura. Wtedy dopiero każdy uważa się za bohatera i przeklina tego oraz owego. Odwaga mija jednak następnego dnia wraz z narastaniem kaca, a delikwent znowu zostaje szarym mieszkańcem miast wschodniej Białostocczyzny. Tacy ludzie są bardzo biednymi nie tylko materialnie - bo wydają pół poborów na wódkę, ale biednymi także duchowo - nie mogąc przeciwstawić się wyzwaniom szybko zmieniającej się teraźniejszości. Przynoszą oni ujmę całej naszej społeczności - i działa to na nas ze wzmożoną siłą, a zdarza się tak, że niczemu niewinni, spokojni ludzie wstydzą się swej białoruskości między innymi przez te czarne owce, które - niestety - może już przepiły swój rozum.

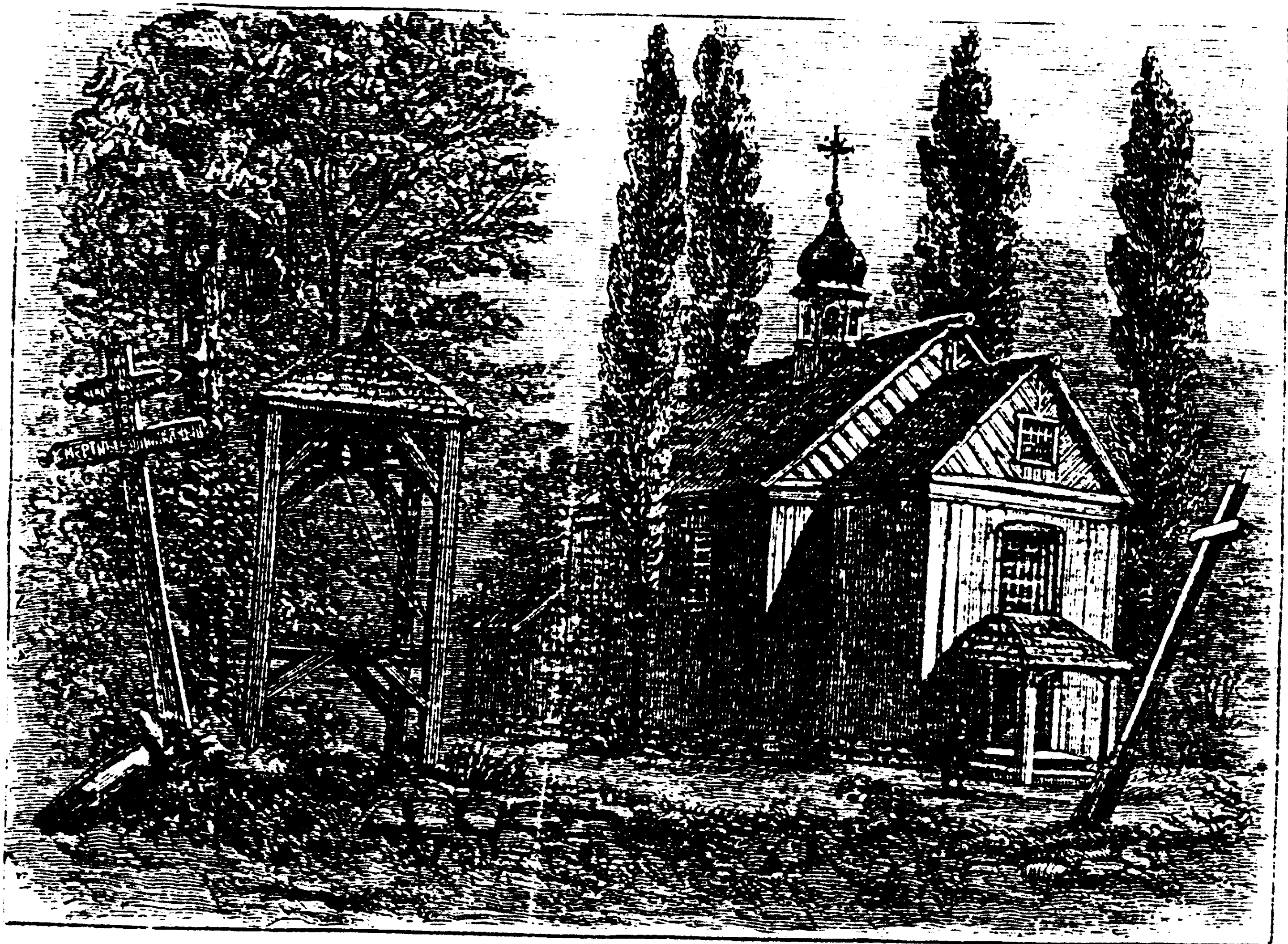
Abstynent

Да 70-годзьдзя сьмерці Мікалая Янчука

На паўночны захад ад Белай-Падляскай, непадалёк кляштарнай Лясной, на залежах мелі (блізка ж і Мельнік) раскінулася Корніца. Падзеленая на Старую й Новую. Карніца (Корныця) доўжыцца праз 7 кілямэтраў.

У гэтым паўднёвападляскім сяле 29 лістапада 1859 года ў сям'і Андрэя Янчука, старасты тамтэйшай уніяцкай царквы, зьявіўся на сьвет сын Мікола. Праз 30 гадоў Мікола Янчук вядомы ўжо вучоны-славіст, этнограф і антраполаг. Жыцьцё сваё прысьвяціў ён на працу над доследамі трох блізкіх культур: беларускай, расейскай і ўкраінскай. У 70-ыя ўгодкі сьмерці ўспомнім пра ягоны жыцьцёвы шлях.

У парафіяльнай Корніцы (з царквою 1578 г., часін праваслаўных) Мікола Янчук выхоўваўся да восені 1870 году, калі пачаў вучобу ў гімназіі ў Белай Падляскай. Ягоныя выключныя здольнасьці хутка заўважыў дырэктар школы Іван Стронін. Ён жа накіроўвае Міколу (ужо ў шостым класе) для настаўнічаньня ў доме расейскай



Вітулін. Міхайлаўская царква з 1573 г. (сёньня рыма-каталіцкі касьцёл); граф. II пал. XIX ст. У падобным стылі была пабудавана царква ў Корніцы з 1578 г. — разбурана ў 20-я гг. нашага ст.

ў рыма-каталіцызм, паддасца паланізацыі... Яго прадчуваньні неўзабаве мелі збыцца...

Пасьля заканчэньня ўнівэрсытэту Мікола Янчук адпраўляецца ў 1885 годзе ў родную

административно против воли были перечислены в православие, они ударились в католичество и, не желая быть православными, стали отрекаться от всего русского — языка, обычаев, одежды, а пе-

«ОПАМЯТАЙСЯ Ж ТЫ МУОЙ ЛЮДЭ...»

інтэлігенцкай сям'і Гарднераў у Белай.

Пасьля сьмерці бацькі Янчука Гарднеры дапамагаюць хлопцу з Корніцы ўладкавацца на Маскоўскім Універсытэце. Янчук канчаткова рашаецца на гісторыка-філялягічны накірунак студыяў, што ў недалёкай будучыні акажацца вельмі трапным выбарам.

У той час у паўднёвападляскай краіне не сьціхалі ўсё яшчэ драматычныя водгукі гвалтоўнай ліквідацыі вуніі ў 1875 годзе. Янчук глядзеў на гэтую драму свайго народу і перажываў яе глыбока. Ён ведаў, хто стаў у 1596 годзе першым віноўнікам гэтай драмы. Просты люд, аднак, таго ня мог усьвядоміць. Праваслаўе для іх было нечым чужым, далёкім (асабліва, калі глядзелі на Праваслаўе праз прызмат чыноўнікаў і казакоў, што шаблямі разганялі людзей у Дрэлёве, Пратуліне, Грудзе, самой Корніцы...)

Янчук востра адчуваў, што год 1875 зьяўляецца «роковым» — рашаючым у гісторыі паўднёвых падляшукоў. Ён бачыў, што тутэйшае насельніцтва ніколі не адобрыць да канца сілаю верненага Праваслаўя і ў пасьледак хлыне

Корніцу, каб запісваць песьні, абрады і народны побыт тамтэйшага маларускага (як ён яго акрэсьліў) люду. Плёнам тае паездкі стала выдадзеная ўжо ў 1886 годзе ў Маскве праца: «Малорусская свадьба в Корницком приходе Константиновского уезда Седлецкой губернии (по собранным лично материалам с нотами)». Гэтую работу высока тады ацаніў вядомы польскі фальклярыст Ян Карловіч. М.Янчук потым яшчэ не раз вяртаецца на Падляшша і ў родную Корніцу.

У 1913 годзе, 8 гадоў з часу, калі цар выдаў «указ талерантнасьці», Янчук піша пра паўднёвае Падляшша:

«Область расселения малорусов за Бугом, в Польше, была прежде значительно больше, но она с каждым годом уменьшается на наших глазах. Малорусы здесь быстро ополячиваются, особенно в последние 30—40 лет, вследствие особых, начально сложившихся условий их религиозного быта. Пока здешние малорусы имели свою особую «греко-униатскую» веру, они резко разграничивали себя от поляков и называли себя и свой язык «руськими». Но когда уния в 1875 г. была упразднена и униаты ренимать все польское. В некоторых из перечисленных уездов Седлецкой губернии бывшие малорусы — униаты почти поголовно перешли в католичество, так что по внешнему виду и по языку бывшего русского подлясянина, особенно из молодежи, теперь не отличить от шляхтича соседней польской деревни» ("К антропологии малорусов — подлясян").

У такой сытуацыі Мікола Янчук свае досьледы лічыў свайго роду місіяй і пасланьніцтвам, як трапна заўважыў навуковец Б.Белаказовіч.

Апрача падляскай этнаграфіі, кругагляд зацікаўленьняў М.Янчука быў значна шырэйшы. Перш за ўсё, ён вядомы як адзін зь першых заснавальнікаў навуковай распрацоўкі беларускага ды ўкраінскага фальклёру. Ня менш вядомыя й ягоныя літаратурныя творы, пісаныя на корніцкай падляскай гаворцы. Ёсьць аўтарам м.інш. п'есы: «Пылып-Музыка» (1877) (стаўленай украінскай трупай Старыцкага), «Выхованэць» (1899), «На чужыні» (1892), а таксама вершаў.

М.Янчук шырока выкарыстоўвае свае музыкаведныя

(Працяг на стар. 18)

«Опамятайся ж ты, муой людэ...»

(Пачатак на стар. 17)

здольнасьці. У 1906 г. удзельнічае актыўна ў стварэньні Маскоўскай Кансэрваторыі (у наступным жа годзе ён адным зь першых ставіць пытаньне аб стварэньні Акадэміі Навук Расеі). Вядомая ёсьць таксама яго музычная кампазыцыя на верш Янкі Купалы ў «Нашай Ніве». У гэтым месцы варта прыгадаць, што з «Нашай Нівай» Янчук асабіста перапісваўся. Жывое зацікаўленьне выклікаў у яго кожны зрух у беларускім адраджэньні. У 1912 годзе рыхтуе літаратуразнаўчую працу: «Некалькі слоў пра навейшую беларускую літаратуру».

Пасьля рэвалюцыі і перавароту 1917 года М.Янчук актыўна ўключаецца ў арганізацыю навуковага жыцьця Беларусі і Украіны. Гэта ён быў адным з арганізатараў Беларускага народнага Універсытэту ў Маскве ў 1918 годзе, а затым БДУ ў Менску (стаў там прафэсарам на катэдры беларускай літаратуры і этнаграфіі). У гэты ж пэрыяд узьнікаюць яго навуковыя работы: «Навейшая беларуская літаратура й яе дзеячы» (1920), і дасканалыя «Нарысы па гісторыі беларускай літаратуры. Старадаўні пэрыяд» (1922). У адной з работ «Этнаграфічны нарыс Беларусі» (1918), робіць выснову, што беларускі народ па сваёй культуры стаіць на адным узроўні з суседнімі народамі й мае права на самастойнае існаваньне.

Гаворачы пра сувязі М.Янчука зь беларускай культурай, ня можна не згадаць пра сардэчныя адносіны, якія дзяліў ён зь Я.Купалам. Хаця, як прызнаецца ў 1919 г. Янчук: «З Купалам у мяне асабіста мала сувязяў. Мы абменьваліся нeяк толькі лістамі (...)», але Купалу ён вельмі паважаў і лічыў чалавекам, годным даверу. «Я нэ бачыв тэбэ дружэ», — так М.Янчук пачынае свой верш — паэтычнае пасланне Песьняру «Янкові Купалі».

М.Янчук, знаўца славянскай міфалёгіі, дапамагаў Янку Купалу ў яго перакладзе «Слова пра паход Ігаравы».

Прадучасная сьмерць М.Янчука 6 снежня 1921 г. у Маскве абарвала многія яго пляны. Перад сьмерцю пажадаў, каб ягоны багаты кнігазбор з рэдкімі выданьнямі перайшоў у фонд скромнай тады бібліятэкі Беларускага Дзяржаўнага Унівэрсытэту ў Менску.

Сёньня хіба ўжо ніхто з жыхароў Корніцы ня ўспомніць пра сына царкоўнага старасты Андрэя, Міколу, які выйшаў у прафэсары. І царквы даўно ўжо няма, яе разабралі ў міжваенным пэрыядзе. Застаўся пусты пляц, называны «Попуовка», на якім сёньня заяртаюцца аўтобусы. Жыве ў Корніцы некалькі сем'яў з прозьвішчамі Янчук, прыкладных каталікоў. Ці помняць яны пра свайго слаўнага продка, ды ці наўрад хочуць успомніць. Пісаў на пачатку стагодзьдзя М.Янчук: «Встыдаемось свого слова, тэпэр нам мільша польска мова».

А там за вёскаю на забытых могілках недзе спачываюць астанкі Андрэя і Аксені Янчукоў. Бацька вучонага памёр у трагічных абставінах. За ўпорнасьць пры выхадзе з уніі ён быў пасаджаны ў бельскую крэпасьць і неўзабаве памёр. Мікола часта прыяжджаў на магілу бацькі. Хто сёньня пра яго памятае?

Корніцкія праваслаўныя, якіх жыве тут некалькі сем'яў, трываюць у сваёй веры й мове. Хаця й трудна бывае, бо ў царкву далекавата (яны — прыхажане Мікалаеўскай царквы ў Носаве) і даецца часам адчуць на ўласнай скуры некультурныя адносіны бяздумных, фанатычных людзей з большасьці.

Успамінаецца халаднаваты восеньскі дзень 1989 году. Прыбліжаючыся да Старой Корніцы і гледзячы ўжо здалёк на вежы нэагатычнага касьцёлу, я з трывогаю думаў пра лёс гэтых людзей. Ня ведаў таксама чы знайду там людзей, з якімі буду мог пагаварыць «па свойму» аб блізкіх нам справах. Аднак...

І вось, сяджу ва ўтульнай хаце спадара Наўмюка, гавару зь ім на найчысцейшай «бельскай» гаворцы. Ён, яго жонка і дзьве дачкі — людзі сардэчныя, верныя традыцыям і сваёй веры. Штонядзелю адпраўляюцца ў далекаваты Носаў памаліцца на Літургіі. Спадар Наўмюк заўважае, што толькі вельмі сільныя людзі маглі маральна непарушнымі перажываць гады 1938 і 1947. Нехта выказаў тут таксама надзею, што прыдзе час і мілагучная мова і песьні іхніх продкаў зноў прагучаць па гэтым краю... І споўняцца словы Міколы Янчука:

«Опамятайся ж ты, муой людэ
Чы я дождуся того чудо
Шчо знов ты станэш сам собою
Шчо нэ загынэш з головою...»

Лістапад 1989 — травень 1991

Мікола Сахарэвіч

ВЕРШЫ АЛЬЖБЕТЫ ТОМЧУК

* * *

Непаўторная трывога
бессэнсоўна (барацьба сэрца
супраць крывавых думак,
якія хутка бягуць па небасхіле
у блакітнае мора бяз дна.
Адзінокая, сьмешная птушка
на прыдуманай бярозцы
пытаецца сонца,
пытаецца ветру і неба:
— Ці ёсць яшчэ хтосьці,
каму можна засьпяваць
высьпяваць свой жаль,
смутак і радасьць і
Веру.

* * *

Ціхі шэлест шэпту
звонкі сьпеў крышталічнага голасу
трывожны крык
шчырэй дзіцячага гоману
ясны сьмех дзявочых вуснаў
мілей за пацалунак сонца
мова сэрца
не выказаная ніякім названьнем
маўчаньне сэрца —
халодны дотык
мармуровага пастамэнту.

* * *

Ці плыву, ці лячу —
усё роўна закрываю вочы,
каб ня бачыць шчасьця
навошта
я чую яго
пальцамі выцягнутай рукі
вуснамі,
сэрцам,
цэлым целам
узношуся
лячу
лунаю
адкрываю вочы
гіну.

Альжбета Томчук,
студэнтка зь Бельску,
заняла II мейсца ў селетнім паэтычным конкурсе беларускай сэкцыі беластоцкага радыё

ШТО ЗЬ БЕЛАРУСКАЙ СЯРЭДНЯЙ ПРАСЛОЙКАЙ?

У моман. свайго фармаваньня народ беларускі быў як нацыя сялянскім. Большая частка беларускіх палітычных рухаў у II-й Рэчыпаспалітай сваю дзейнасьць абапірала, зразумела, апрача нацыянальных пытаньняў, на разьвязаньне сялянскіх праблемаў. Такая сітуацыя зьмяняецца пасьля II-й сусьветнай вайны. Колькасьць беларускага насельніцтва ў Польшчы значна паменшылася ў выніку рашэньняў ялцінскай і патсдамскай канфэрэнцыяў. Аднак у першыя пасьляваенныя гады грамадзкая структура нашага насельніцтва ў нейкай рашучай ступені не зьмянілася. Узьнікшае ў 1956 БГКТ сваю дзейнасьць накіроўвае перадусім на вёску, што апрача ўсіх палітычных абставінаў, было крокам слушным, бо там знаходзіўся нацыянальны патэнцыял. Вынікі працы таварыства хутка сталі відавочнымі і пакінулі свой сьлед ва ўзьнікненьні сеткі гурткоў БГКТ амаль па ўсім беларускім абшары. Аднак тадышнія дзеячы не заўважылі і не ацанілі перамены, што адбываліся ня толькі ў грамадзкай структуры беларусаў, але й цэлай Польшчы. Аб тых зьменах піша прафэсар Варшаўскага ўнівэрсітэту Анджэй Езерскі: «Перыяд малой стабілізацыі 1957—1970-х стварыў варункі для ўзьнікненьня новых грамадзкіх структураў у Польшчы. Найважнейшае ў маім перакананьні — гэта ўзьнікненьне новай сацыялістычнай, сярэдняй праслойкі грамадзтва... Яе радавод быў больш вясковы, чым гарадзкі». У рэчышчы гэтага працэсу знайшліся й беларускія выхадцы зь вёсак. Да такога вельмі хуткага пераходу нашага вясковага насельніцтва ў гарадзкое існавалі спрыяльныя ўмовы. Шырока разбудаваная сыстэма прафэсійнага і агульнаадукацыйнага школьніцтва, магчымасьць атрыманьня працы ў любы момант у разьвітай бюракратычнай сыстэме, усё гэта спрыяла для хутчэйшага атаясамліваньня інтарэсаў беларускага грамадзтва зь інтарэсамі сацыялістычнай і польскай дзяржавы. Адзінай мэтай жыцьця для тысячаў беларусаў стала кансумпцыя: кватэра, найлепш М-4 у стандартным шматпавярховым доме, лядоўка,

(Працяг на стар. 20)

ЦАРКВА У БЕЛАВЕЖЫ

Першыя жыхары Белавежы праўдападобна належалі да ліку вернікаў царквы ў Шэрашаве. 14 жніўня 1680 г. быў выдадзены дазвол на пабудову царквы ў Сухопалі, якая належала белавескаму лясьніцтву, і калі яна была збудаваная, белавежцы перайшлі ў новаўтвораны сухопальскі прыход. У 1757 г. зь Белавежы да царквы ў Сухопалі належалі 83 асобы. Каля 1782 г. сухопальская царква згарэла. Белавежцы пачалі думаць пра пабудову ўласнага храма. І збудавалі!

Белавескі прыход быў заснаваны ў 1800 або на пачатку 1801 г. У 1853 г. намаганьнямі прыхаджан была пабудаваная новая царква (як і першая — драўляная). На жаль, яна вельмі хутка састарэлася, нахінулася ўбок — наогул трэба было яе падпіраць жэрдкамі. Наведваючы ў 1885 г. гэты храм, вялікі князь Міхал Мікалаевіч паабяцаў давесьці, пасьля вяртаньня ў Пецярбург, да збудаваньня новай царквы.

У 1888 г. цар Аляксандар III пераняў Белавескую пушчу ў сваё прыватнае ўладаньне. Апрача мураванага палацу заказаў збудаваць таксама мураваны храм. Праект апрацаваў архітэктар Піменаў. Пасьвячэньне новай царквы сьв. Мікалая Цудатворца адбылося 22 студзеня 1895 г. (старога стылю). Пасьвячаў Іеранім, епіскап літоўскі і віленскі. Канчатковыя працы пры пабудове і пры ўнутраным убраньні закончыліся ў 1897 г., да візіту ў Белавежу цара Мікалая II. Прыхаджане заснавалі два хоры — адзін складалі вучні, другі — ураднікі.

У жніўні 1915 г. прыход апусташэў — людзі падаліся ў бежанства. З сабой забралі звон, які ўжо не вярнуўся, хаця захаваўся па сёньняшні дзень у Расеі.

Пасьля заканчэньня I сусьветнай вайны белавежцы пачалі вяртацца ў свой родны кут. Пачаў функцыянаваць і прыход. У міжваенны перыяд налічваў ён звыш 5 тыс. вернікаў.

1 верасьня 1939 г. Белавежа перажыла налёт нямецкіх бамбардзіроўшчыкаў. Дзякуючы настойлівасьці настаяцеля прыхода а. Клаўдзія Пушкарскага пашкоджаньні хутка ўстраніліся. У першыя гады пасьля заканчэньня II сусьветнай вайны, у царкве былі намаляваныя новыя іконы — унутры купала і ў яго падставы. Сам храм часта рамантаваўся, дабраўпарадкоўваўся таксама царкоўны пляц. Ад 1979 г. настаяцелем прыходу зьяўляецца а. Сяргей Корх. Ён таксама шмат працы ўкладае ў аднаўленьне царквы.

Папярэднікамі айцоў Пушкарскага і Корха былі айцы: Чайкоўскі, Парфеній Базылеўскі, Ян Якубоўскі, Кірыла Шырынскі, Міхал Шырынскі, Аляксандар Гележа, Апалінар Кастэнчык, Мікалай Ежыкоўскі, Лявонцій Канькоўскі, Ян Скальскі і Уладзімер Цэхан.

Белавежскі прыход налічвае сёньня каля 2 тыс. прыхаджанаў. Прыхадзкія сьвяты — Мікалая (22 мая) і Пакровы (14 кастрычніка). На прыхадзкім могільніку стаіць старая капліца сьвятых Кірылы і Мятодзія. Усе царкоўныя аб'екты лічацца помнікамі старадаўнасьці.

Пётр Байко

ШТО ЗЬ БЕЛАРУСКАЙ СЯРЭДНЯЙ ПРАСЛОЙКАЙ?

(Пачатак на стар. 19)

тэлевізар і г.д. Пачуцьцё нацыянальнага беларускага паходжаньня зьнікала, дзеля хутчэйшай уніфікацыі з польскім грамадзтвам (памочнымі тут былі палянізацыйныя намаганьні тадышніх камуністычных уладаў). Адбыўся пераход беларускай, сярэдняй праслойкі грамадзтва на выгадныя для іх самых, а таксама і для ўладаў, пазіцыю праваслаўнага паляка. Праблема, над якой таксама варта задумацца, ёсьць справа затрыманьня такога працэсу, а нават ягонай дыямэтральнай зьмены, г.зн. магчымасьці адыходу з пазіцыі польска-праваслаўных на рэч праваслаўнага беларуса. У тым выпадку, як выдаецца, такія зьмены не пад сілу самой царкве, а многа залежыць таксама ад палітыкі найвышэйшых уладаў польскай дзяржавы.

У сёньняшні момант, беларуская сярэдняя праслойка грамадзтва стаіць на ростанях у акрэсленьні свайго мейсца ў новай палітычнай сітуацыі. Недавер а нават ненавісьць да новых уладаў, узьніклі апрача палітычнага, на эканамічным груньце — найважнейшым прынцыпе ў сьветапоглядзе гэтых людзей. Аднак калі эканамічная сітуацыя ў краіне палепшыцца і з боку дзяржаўных уладаў скончацца агрэсіўныя атакі на нацыянальныя і рэлігійныя меншасьці, то гэтыя людзі могуць пачаць падтрымліваць тыя ўлады, якія цяпер ім не да спадобы. Нацыянальная — палітычная пасіўнасць беларускай сярэдняй праслойкі грамадзтва, была відавочная і ў час выбараў у сэйм і сэнат, а яшчэ выразьней у час самаўрадавых выбараў. Асабліва маюцца тут на ўвазе вынікі камунальных выбараў у Беластоку, мейсцы пражываньня патэнцыяльна найбольшай часткі беларускага насельніцтва. Найбольш заўважальнай прыкметай гэтай праслойкі ёсьць самаабмежаваньне ў палітычнай чы грамадзкай дзейнасьці. Аднак калі знойдуцца палітычныя сілы, якія дадуць ім гарантыю стабільнасьці і абароны іхняга матэрыяльнага становішча, то гэтыя людзі будуць падтрымліваць кожную палітычную плынь, ня гледзячы на тое чы яна беларуская, чы польская. Калі ў час прэзідэнцкіх выбараў у Польшчы гаварылася аб фэнамене Тымінскага — як сымболі папулізму, то ў дачыненьні да беларусаў можна гаварыць аб фенамене Влодзімежа Цімошэвіча. Галасуючы за Цімошэвіча, беларускае грамадзтва, а асабліва яго сярэдняя праслойка, бачыла ў ім прадстаўніка той сацыялістычнай улады, дзякуючы якой стварыла сваю малую эканамічную стабілізацыю. І гэтых беларусаў, патэнцыяльных сваіх выбаршчыкаў, умела дасьцярагаў Цімошэвіч. Выказваючы па некалькі слоў на форуме сэйму, то прыбываючы на агляд беларускай песьні, то распачынаючы сваю выбарчую кампанію сустрэчай у памяшканьні БГКТ у Беластоку, ствараючы сабе вобраз адзінага і бескампраміснага абаронцы беларусаў. (А ў такі вобраз увайсьці няцяжка, асабліва калі маюцца пры сабе такія фінансавыя сродкі, аб чым паказалі грашовыя выдаткі на выбарчую кампанію кандыдата на пост прэзыдэнта РП Влодзімежа Цімошэвіча)

Праблемай найважнейшай для беларускіх палітычных і грамадзкіх сілаў у Польшчы, ёсьць справа замацаваньня нацыянальнай сьвядомасьці ўва ўсіх кругах грамадзтва. Аднак падзеі сёньняшніх і мінулых дзён падказваюць сумнявацца ў тым, што да нашай супольнай справы будзе прыцягнутая і «беларуская» сярэдняя праслойка грамадзтва. БГКТ застыла ў сваёй творчай выпрацоўцы праграм па лёзунгу: тварам да вёскі. Заклік старшыні БГКТ Алеся Барскага ў «Нашай Ніве», каб паехаць на вёскі і аддацца на суд народу, хто ёсьць ягоным прадстаўніком: БГКТ чы БДА, выдаюцца выказваньнямі чалавека, які не разумее перамены, што адбыліся ў беларускім грамадзтве. Ці не заўважае А.Барскі, што большасьць нашага насельніцтва пражывае ў горадзе, а на вёсцы засталіся толькі людзі старыя ды тыя, якія з розных прычынаў змушаныя былі застацца. Зразумела, што гэтых людзей трэба ўшанаваць, прыехаць да іх і выступіць чы то з паэтычным, чы тэатральным вечарам, але не там павінна знаходзіцца галоўнае мейсца працы бэгакатаўскіх структураў. Беласток, Бельск Падляскі, Гайнаўка, Сямяцічы, Саколка і беларуская сярэдняя праслойка гэтых мястэчак, вось галоўнае мейсца працы для таварыства й ягонага старшыні. Як выдаецца, недастаткова праблему сярэдняй праслойкі нашага грамадзтва разглядае таксама БДА. БДА, як партыя, абапіраецца перадусім на інтэлігенцыю, што ў будучыні можа давясьці да нездаровага палітычнага становішча, якое можам назваць комплексам дысыдэнцтва. Абазначаць гэта можа ў практыцы недавер улад БДА да свайго грамадзтва, як магчымай палітычнай сілы, а з другога боку незразуменьне грамадзтвам дзеяньняў партыі. (Пэўныя сімптомы такой сітуацыі ў вапошнім часе можна было наглядаць на Савецкай Беларусі, дзе магутныя выступленьні рабочых усёй рэспублікі, абярнулі тэзісы кіраўніцтва БНФу, якое не прадбачыла на сёньняшні дзень магчымасьці самастойнай самаарганізаванасьці гэтага класу! А далей могуць быць толькі сваркі, грызьні і паклёпы, доказам чаго ёсьць спробы стварэньня Рады беларускіх арганізацыяў.

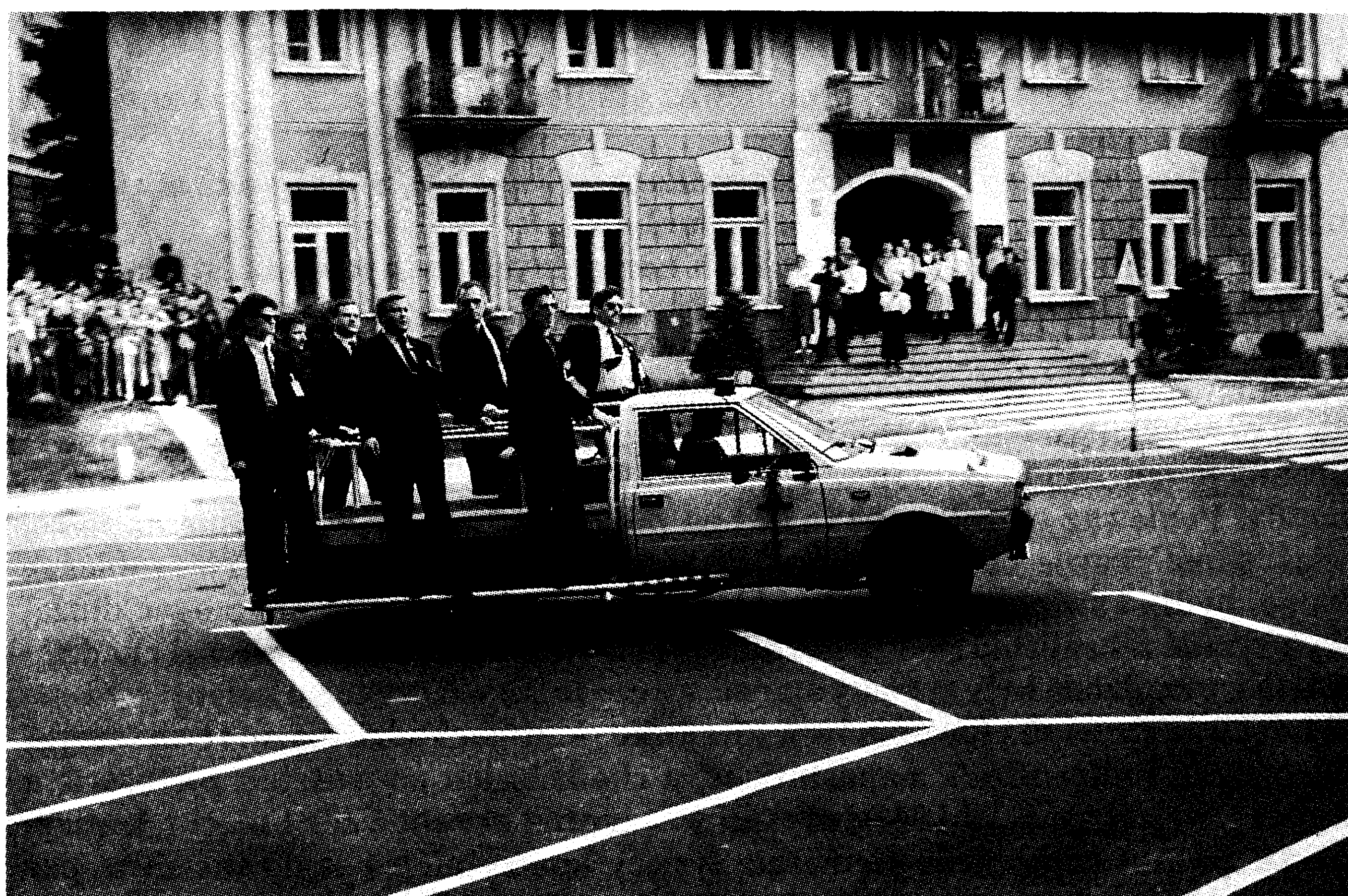
Беларуская сярэдняя праслойка грамадзтва на сёньняшні дзень не вырашыла і не знайшла свайго мейсца ў новай палітычнай сітуацыі. Чы будзем яе толькі і выключна атаясамліваць з эканамічнай і кансумпцыйнай мадэляй жыцьця й нацыянальным рэнэгацтвам чы не, у многім залежыць ад усіх беларускіх арганізацыяў.

Яўген Вапа
Бельск Падляскі

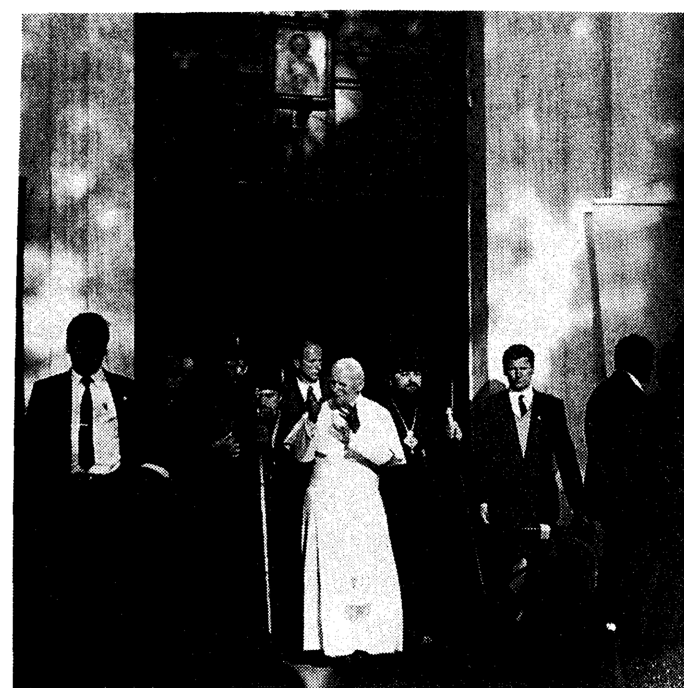
PAPIEŻ W CERKWI...



"Białystok liczy 270 tys. mieszkańców, z tego 210 tys, to katolicy (...)"
(komentator transmisji z lotniska na Krywlanach)



„Prawosławna społeczność Białostocczyzny liczy ponad 200 tys. wiernych (...). Większą część stanowią Białorusini".
(J.E. Abp Sawa na spotkaniu z papieżem w cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku)



"Na terenie naszej archidjecezji zamieszkuje ok. 500 tys osób, z tego 400 tys. stanowią wierni kościoła katolickiego, a 100 tys. wierni kościoła prawosławnego".
(rozmowa z ks. biskupem E. Kisielem w "Gazecie Współczesnej")

fot. Wiesław Chorużу, opr.(jc)

... I RÓŻNE DZIWNE LICZBY

Dowód tamtych czasów

Wciąż trudno jednoznacznie ocenić zdarzenia zachodzące na Białostocczyźnie po jej wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej. Wręcz brak jest ogólnego opracowania historycznego i może dlatego profesjonalistów zastępują dziennikarze oraz pseudo - historycy. Prasa polska w pogoni za modą rozpisuje się na tematy - ogólnie określając - "walki Polaków z komuną". Często wyimaginowana "walka o niepodległość" przysłania obiektywne widzenie powojennego okresu. Jedna ideologia została w prosty sposób zastąpiona inną, która teraz niby ma obowiązywać. Bo czy w powojennej Rzeczypospolitej Polskiej nowe władze zwalczały tylko "niepodległościowe dążenie narodu polskiego"? Czy wieluset urzędników ówczesnej administracji państwowej, wojsko, milicję oraz przysłowiową "milczącą większość" nie można nazwać w takim wypadku narodem polskim?

W przypadku Białostocczyzny zapomina się także o wielotysięcznej społeczności białoruskiej. Tworzony przez ośrodek dyspozycyjny w Lublinie aparat nowej władzy był polski nie tylko nominalnie - jak chcą tego niektórzy. Także postrzeganie Białorusinów jako "utrwalaczy" władzy ludowej mija się z prawdą. Spoglądając bardziej obiektywnie nikt nie powinien widzieć czegoś nadzwyczajnego w tym, iż w PPR, czy w PUBP w Bielsku Podlaskim znaczącą liczebnie grupą były osoby pochodzenia białoruskiego. Wystarczy tylko porównać dane odnoszące się do tych instytucji z procentem Białorusinów w b. pow. bielskim i wnioski nasuną się same. A niedowiarkowie niech przypatrzą się lepiej liczbom obrazującym aktywność Polaków w tworzeniu powojennego ładu w całym kraju oraz analogicznym danym adekwatnym dla społeczności białoruskiej.

Represjom ze strony urzędu bezpieczeństwa - co było jednym z aspektów funkcjonowania ówczesnego systemu - podlegali wszyscy, którzy nie mieścili się w narzucanych ramach, w tym także Białorusini. W 1947r. aresztowano między innymi kilku mieszkańców wsi Cecele, a przyczyną było posiadanie przez nich broni bez zezwolenia. Skazano ich na kilkuletnie kary więzienia.

Wydarzenie to jako dowód tamtych czasów naświetla protokół przesłuchania jednego ze świadków, przytaczany poniżej w odpisie. Wszelkie błędy w pisowni pochodzą z orginału, znajdującego się w Archiwum Państwowym w Białymstoku (zespół: Rejonowy Sąd w Białymstoku, sygn. Sr 547/47/.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA
Bielsk - Podl., dnia 19/IV. 1947 r.

Nowakowski Marek plut. oficer śledczy Powiat. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w BIelsku - Podlaskim przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego...
Nazwiski i imię: Puch Grzegorz za niepiśmiennego Pucha na jego prośbę podpisał Kuptel S.
Imiona rodziców: Dmitry Matrona
Data i miejsce urodzenia: 7 - I. 1886 r. Cecele gm. Siemiatycze p. Bielsk.
Miejsce zamieszkania: Cecele gm. Siemiatycze p. Bielsk - Podl.
Narodowość: Białoruska
Obywatelstwo: Polskie
Wyznanie: Prawosławny
Zajęcie: rolnik
Wykształcenie: nie piśmienny
Stan rodzinny: żonaty
Stan majątkowy: 12 ha
Karalność: żekomo nie karany
Stosunek do podejrzanego: obcy
Pytanie: Czy świadek zna Kondraciuka Jana, Pucha Aleksandra i Łopaciuka Władysława i jak dawno?

Odpowiedź: Tak znam w/w ponieważ oni pochodzą z naszej wsi i znam ich od dziecinnych lat.

Pytanie: Powiedzcie w jakich stosunkach żyliście z w/w/ i czy nie mieliście z nimi jakich kolwiek osobistych porachunków?

Odpow: Z w/w żyłem w stosunkach normalnych żadnych osobistych porachunków między nami nie było.

Pytanie: Powiedzcie kiedy i na kogo w/w nakładali kontrybucję?

Odpowiedź: Że w/w żekomo nakładali kontrybucję, to nie tylko nasza wieś ale nawet okoliczne jak i kolonijne stwierdzą że nie tylko nie nakładali, a nawet bronili przed bandą ponieważ posiadali broń, ale broń była użyta tylko na bandy. Ponieważ w roku 1945 jak i na początku 1946 r. przeważnie na naszą wieś same prawie białorusy, banda najczęściej napadała, najpierw zabierali konie, bydło i świnie, a poźniej nakładali kontrybucję, więc nie mogąc dłużej wytrzymać zebraliśmy się i uradzili zorganizować samoobronę, we wsi chodziła warta i urządzone były sygnały alarmowe czy to we wsi czy to na kolonji właśnie ci trzej w/w strzelali z karabinów w kierunku skąd pochodził alarm i tym samym odstraszali i odpendzali napastników, a chodziło ich po dziesięć, piętnaście a nawet i więcej osób. W 1945r. ci sami w/w zostali obrabowane i płacili kontrybucję, ja sam zapłaciłem piętnaście tysięcy kontrybucji i zabrano dwie par butów, a jak została zorganizowana samoobrona w której byli również Kondraciuk Jan, Puch Aleksander i Łopaciuk Władysław wtenczas napady ucichły i było spokojniej.

Pytanie: Powiedzcie kto może potwierdzić że faktycznie oni obronili go?

Odpowiedź: Może stwierdzić Brzeziński Teodor, Fiedorczuk Antoni, Kalinowski Włodzimierz.

Pytanie Powiedzcie czy meldowaliście o napadach i nakładaniu kontrybucji na waszą wieś?

Odpowiedź: Tak meldowaliśmy na posterunek M.O. na co milicja odpowiedziała że my (tzn. Milicja Obywatelska)nic nie damy rady, a wojska wtenczas t. j. w 1945 r. nie było.

Pytanie: Czem świdek może uzupełnić swoje zeznanie?

Odpowiedź: Swoje zeznania mogę uzupełnić tym że w/w meldowali sołtysowi o posiadanej broni i sołtys podobno starał się o zezwolenie na broń jak również mogę dodać że w/w byli i są uczciwymi ludźni i żadnej kontrybucji nie nakładali z żadną bandą spółki nie mieli, a natomiast dużo dopomogli swojej wsi jak i kolonjam.

Protokół spisany zgodnie mego zeznania w całości mi odczytano co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

przesłuchał of. śl. St. Nowakowski za niepiśmiennego na jego prośbę podpisał Kuptel S.

Materiał do druku przygotował S. Iwaniuk

USA

➢Kilkunastoosobowa grupa emigrantów białoruskich po przejściu na emeryturę wyraziła chęć powrotu w rodzinne strony. Póki co pod uwagę brana jest jedynie Białostocczyzna. Ludzie ci ostatnie lata swego życia pragną spędzić wśród mieszkańców któregoś z naszych miasteczek, np. Gródka, Orli, Narewki. . . Część swoich oszczędności są gotowi przeznaczyć na wybudowanie własnego osiedla, które powinno być odpowiednio zlokalizowane (blisko cerkwi, sklepów).

USA - BIAŁYSTOK - MIŃSK

➢Drobny przemysłowiec amerykański, Białorusin pochodzący z Narewki Mirosław Ciełuszecki powołał firmę "AB Corporation" z siedzibami w Mińsku i Białymstoku. Firma ta zajmie się przede wszystkim wymianą towarową (eksport towarów rolno - spożywczych ze wschodniej Białostocczyzny na Białoruś w zamian za surowce naturalne, głównie drewno, zbywane w Europie Zachodniej. Jednym z partnerów M. Ciełuszeckiego jest Walenty Sielwiesiuk, który po odbyciu stypendium w USA z fundacji I. Lubaczki (historia sztuki) próbuje zrobić karierę w dziedzinie biznesu.

BIAŁOSTOCCZYZNA

➢ 2.06. W Bielsku Podlaskim odbył się konkurs "Biełaruskaja pieśnia dla wuczniau". Wspaniała impreza pokazała, iż to najmłodsze pokolenie Białorusinów może być przykładem kultywowania naszego języka, pieśni i tradycji. Na marginesie warto nadmienić, iż Ali Dubec rośnie konkurentka - jest nią Marta Dral z Wasilkowa, dysponująca wspaniałym głosem i już niemałymi umiejętnościami.

➢ 17.06. z białostockiej parafii Dojlidy wyruszyła kilkudziesięcioosobowa grupa pielgrzymów do monasteru św. Onufrego w Jabłecznej k. Białej Podlaskiej. W ten sposób odradza się prawosławna tradycja corocznych pielgrzymek do tego ważnego miejsca. Rok temu trasą pielgrzymki przeszło jedynie dwóch młodych ludzi. Jest więc nadzieja, że z każdym rokiem liczba pielgrzymów będzie rosła.

➢Rozdano nagrody wojewody białostockiego za osiągnięcia w dziedzinie kultury w minionym roku. Komisja rozpatrywała 21 kandydatur. W gronie pretendentów znalazł się też zespół "Czasopisu". Jedną z pięciu nagród otrzymał poeta białoruski Wiktor Szwed za zbiorek pt. "Maja zialonaja zubrowja".

➢Uchwaloną przez sejm ustawę "O stosunku Państwa do Kościoła Prawosławnego" senat przesłał do konsultacji z kościołem pounickim. Chodzi głównie o spory majątkowe. W tej sytuacji jest mało prawdopodobne, aby ta ustawa weszła w życie jeszcze za obecnej kadencji parlamentu. Po jesiennych wyborach "dobre stosunki" E. Czykwina z kontraktowymi posłami mogą już być nieistotne.

➢ Od lipca "Niwa" jest składana na miejscu, w redakcji. Umożliwiła to technika komputerowa, którą jeszcze w ubiegłym roku za znaczne finanse zakupiło BTSK. Dzięki temu ulegnie skróceniu cykl wydawniczy oraz zmniejszą się koszty druku.

➢ 1 - 7 - 07. Po Białostocczyźnie wędrowali studenci BZS. To już dziewiąta "Baćkauszczyna". Zaczęło się w Milejczycach. Później - Śnieżki, Wólka Wygonowska, Zaleszany, Dubicze Cerkiewne. W nocy z 6 na 7, w Orli "Pad zialonym dubam" - Święto Kupały. Był Kniaź, Kupalinka, wianki.

WILNO

➢Przeniesienie prochów Iwana Łuckiewicza z Zakopanego (gdzie ten wybitny organizator białoruski zmarł na suchoty w 1919 r.) na cmentarz Rossa zgromadziło 18 maja szereg osób z Białorusi, Litwy i zagranicy. Inicjatorem i jednym z organizatorów powtórnego pochówku założyciela "Naszej Niwy" był p. Jerzy Łatyszonek z Białegostoku. Na uroczystości nie było jednak innych przedstawicieli białostockich organizacji białoruskich.

MIŃSK - WILNO

➢Coraz więcej działaczy białoruskich z Mińska i innych miast Białorusi przenosi się do Wilna. Sprzyja temu łatwa zamiana mieszkania. Z Wilna wyjeżdżają głównie osoby narodowości rosyjskiej, gotowi swoje dotychczasowe mieszkanie zamienić na dużo mniejsze byle w innej republice. Decydują jednak głównie względy społeczno - polityczne., Litwa stworzyła bowiem dość swobodne warunki dla rozwoju mniejszości białoruskiej. Otwierane są przedszkola i szkoły białoruskie, powstają białoruskojęzyczne programy radiowe i telewizyjne. Wszystko to potrzebuje odpowiedniej liczby ludzi, których w Wilnie brakuje. Ale czy wyjazdy inteligencji z Mińska nie spowodują pogorszenia i tak słabej pozycji tamtejszego ruchu politycznego?

➢ Ukazał się pierwszy numer odnowionej "Naszej Niwy". Już pobieżna lektura wskazuje na bardzo wysoki poziom pisma. Tym samym gazeta może być dostępna jedynie dla wąskiego grona czytelników. Chociaż oprócz tekstów trudnych (aczkolwiek bardzo ważnych) można też znaleźć ciekawe fragmenty z "NN" sprzed 90 - ciu lat oraz informacje współczesne. Zwracają uwagę bardzo dokładnie dobrane zdjęcia. Jeżeli ktoś zechce regularnie otrzymywać "Naszą Niwę" (wychodzi raz w miesiącu) prosimy do nas napisać.

MIŃSK

➢Nakładem "Mastackaj Literatury" ukazało się drugie (po BTSK z 1987 r.) wydanie wspomnień Wasila Pietruczuka "Pożnia"

➢Zasłyszane w Mińsku. Niezależne środowiska demokratyczne wystąpiły do władz z propozycją zawarcia kontraktu politycznego. Komunistom gwarantuje się godziwą emeryturę, każdemu ekskluzywny samochód i daczę oraz wszelkie wygody do końca życia w zamian za zrezygnowanie z rządów. Przewiduje się bowiem, że taki właśnie sposób rozliczenia się z partyjną nomenklaturą pochłonie o wiele mniej kosztów, niż dalsze utrzymywanie ich przy władzy. Według środowisk niezależnych każdy dzień rządów komunistów to olbrzymie straty, dewastacje majątku i surowców oraz pogłębianie się degradacji moralnej narodu.

VI Pielgrzymka piesza na św. Górę Grabarkę.

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych w tym roku odbędzie się 6 - ta pielgrzymka piesza na Św. Górę Grabarkę. Uczestnicy oprócz przeżyć duchowych będą mieli okazję - podobnie jak w latach poprzednich - poznać piękno naszej białoruskiej ziemi.

Oto trasa tegorocznej pielgrzymki:

I etap 14.08
Białystok - Zabłudów - Ryboły
II etap 15.08
Ryboły - Ploski - Klejniki - Czyże
III etap 16.08
Czyże - Dubicze - Kleszczele
IV etap 17.08
Kleszczele - Dasze - Milejczyce
V etap 18.08
Milejczyce - Żerczyce - św. Góra Grabarka

Zapisywać się można we wszystkich parafiach diecezji białostocko - gdańskiej (jako organizatora) lub bezpośrednio w dniu rozpoczęcia pielgrzymki w parafii św. Eliasza w Białymstoku - Dojlidach.

Szanowno Redakcjo!

Zacząłem czytać Wasze czasopismo "Czasopis" z dużym zainteresowaniem. Szczególnie mocno zainteresowałem się artykułem "Księga hańby".

Zagadnienie to interesowało mnie od dawna. Chodzi mi o to, aby fakty barbarzyństwa akowskiego lub NSZ - owskiego upamiętnić, aby stały się one faktami historycznymi i raz na zawsze skończyć z niedomówieniami itp. Szkodzi to bowiem obu narodowościom, tak Białorusinom i Polakom.

Jestem emerytowanym nauczycielem i w latach 1951 - 52 pracowałem w Sakach, gdzie Zaleszany należały do obwodu szkolnego. Zresztą pamiętam pacyfikację wsi Zanie, Szpaki, Koncowiznę jesienią 1946 r. i znam "ten ból".

Bardzo dobrze, że opublikowano część faktów tych zbrodni, lecz chodzi mi o nieco więcej.

W różnych publikacjach dawniejszych i przekazach ustnych są różne dane o ofiarach zbrodni i stąd czytelnicy - "nowicjusze" mogą mieć wątpliwości co do autentyczności tych faktów i ich rozmiarów.

W związku z powyższym mam propozycję aby redakcja "Czasopisu" zajęła się sprawą zorganizowania (była inicjatorem) opracowania naukowego opartego na wszechstronnie solidnych danych odnośnie cierpień Białorusinów w latach powojennych (1945 - 1949). Chodzi o solidną książkę monograficzną opartą na dokumentach i zeznaniach żyjących jeszcze licznych świadków.

Zainicjować należy też BTSK - Zarząd Główny, aby dokonano zbadania stanu istniejących pomników tamtych dni oraz upamiętnienia tych zbrodni nowymi. Koszt ich budowy można oprzeć na rozpropagowanych dobrowolnych zbiórkach.

Nazwisko i adres znane redakcji

od redakcji:

Oczywiście propozycję popieramy. Stąd nasz apel - Szanowni Czytelnicy, świadkowie tamtych trudnych lat, przysyłajcie swoje wspomnienia, wskażcie źródła, publikacje. Jeśli zdobędziemy dostateczną ilość materiałów (i środków finansowych) wydamy odpowiednią publikację.

Co do inicjatywy skierowanej w stronę BTSK, uważamy, że organizacja ta w swoim obecnym kształcie mimo posiadania odpowiednich środków nie będzie w stanie dokonać takiego badania. Może zajmie się tym muzeum w Hajnówce? Jest to także odpowiedni i potrzebny temat prac dyplomowych (magisterskich, doktoranckich).

Wszystkim, którzy mają kłopoty ze znalezieniem w kioskach "Ruchu" naszego "Czasopisu", proponujemy proste rozwiązanie - prenumeratę.

Aby zaprenumerować "Czasopis", należy wpłacić na nasze konto bankowe 2500 zł za każdy miesiąc prenumeraty (1800zł - cena jednego egzemplarza + 700 zł - koszt wysyłki pocztowej).

Ponieważ odcinek przekazu docierający do naszego banku jest dla nas zamówieniem, prosimy o bardzo wyraźne wypełnienie przekazu, abyśmy nie popełnili błędu adresując przesyłki.

Rozpowszechnianie naszego pisma na Białorusi prowadzi niezależna gazeta "Swaboda".

Chętnych z innych krajów prosimy o kontakt.

Uwaga osoby studiujące w latach 1981 - 1991

Wiosną bieżącego roku minęło 10 lat od podjęcia przez studentów z polskich uczelni wyższych pierwszych prób utworzenia Białoruskiego Zrzeszenia Studentów - Biełaruskaha Abjadnannia Studentau. Na III Zjeździe BZS postanowiono uczcić tą okrągłą rocznicę. Temu celowi ma służyć przygotowywana publikacja dokumentująca powstanie organizacji w początku 1981 r. oraz jej późniejszą oficjalną i nieoficjalną działalność. Publikacja ta pomyślana jest jako profesjonalne wydawnictwo źródłowe, w którym znalazłyby się teksty najważniejszych dokumentów BZS, np. statuty z 1981 r. i 1988 r., korespondencja o rejestracji Zrzeszenia, wspomnienia uczestników życia studenckiego, publikacje prasowe poświęcone działalności Zrzeszenia, a także dokumentacja fotograficzna.

Dlatego też, mając powyższe na uwadze, zwracamy się z apelem do wszystkich osób posiadających pamiątki z okresu własnych studiów, a mówiące o życiu studentów białoruskich w latach 1981 - 1991, o ich udostępnienie: przekazanie do archiwum BZS lub umożliwienie sporządzenie kopii. Prosimy także o spisanie swych wspomnień w formie np. pamiętnika, bądź nawet krótkiej notatki, które będą opublikowane.

W powyższej sprawie można kontaktować się z Radą Główną BZS, kołami uczelnianymi lub redakcją "Czasopisu".

Komitet redakcyjny "10 lat BZS"

„CZASOPIS " - PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
Wydaje i redaguje zespół.
Adres: "Czasopis", 15 - 950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 149, tel. 210 - 33 (dyżur redakcyjny w każdą środę w godz. 15 - 20).
Nr konta 5526 - 80725 - 136 II PKO Białystok.
Skład: Art Line sp. z o.o. Białystok ul. Świerkowa 25 C tel. 238 - 16
Nie wszystkie poglądy i opinie zamieszczone w "Czasopisie " są zgodne z poglądami redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Pismo sponsorowane przez **Ministerstwo Kultury i Sztuki RP.**
Numer zamknięto 15.07.91